

- Nie mamy złudzeń - str. 3 ■ Rozwiązywanie kwadratury koła - str. 4 ■ Zakręt - str. 6 ■ Dobry klimat dla sztuki - str. 7
- Arkusz literacki - str. 10 ■ Pięć granatów w oczach - str. 11 ■ Tercet - str. 13



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Chorągiew Legnicka ZHP im. Przodowników Pracy Zagłębia Miedziowego zrzesza 43.923 zuchów, harcerzy i instruktorów w 22 hufcach, 164 szczepach, 1355 drużynach i 71 kręgach instruktorskich.

Konkrety harcerskie

str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Najgorsi są ci kontrahenci, dla których sprowadza się, często sporym kosztem, nietypowe materiały, a potem okazuje się, że sprawa jest już nieaktualna.

Handel sterowany
(w budownictwie) str. 5



Fot. ARK

Jako 18-letni chłopak miał już pewne miejsce w drużynie. W 1986 roku zagarnął całą pulę medali. Czuł jak rośnie jego rynkowa wartość. Możliwi ligi obiecywali rodzinom złote góry.

Nadzieja str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



-KOLEGO, WYZNACZCIE TAM KOGOŚ DO TEJ ODNOWY MORAŁNEJ...

Kiedys ktos wpadl na genialny pomysl, aby terakote zdobiac ciacane pod tarasem „Cuprum” pomalowac farba, a obecnie ciacane genjusz doszedl do wniosku, ze jest to szpecace (fakt!) i postanowil pozbyc sie fabry w sposob najprostszy: poprzez zbi-

Nie mamy złudzeń

Z DARIEM SĘDZIKOWSKIM — wiceprzewodniczącym ZW ZMW w Legnicy i delegatem na III Krajowy Zjazd ZMW, rozmawia Marian Poznański.

● Kiedy obradować będzie III Krajowy Zjazd ZMW i z czym jedzie na to najwyższe forum młodzieży wiejskiej ekipy legnickiej?

— Zjazd obradować będzie od 22 do 25 kwietnia br. w hali „Gwardii” w Warszawie. Wojewódzka organizacja ZMW, licząca już ponad 6,5 tys. członków reprezentować będzie osiem delegatów: trzech rolników indywidualnych, spółdzielca z RSP, nauczycielka, bibliotekarka, pracownik administracji państwowej i jeden pracownik etatowy ZMW. Jedziemy na zjazd ze swoimi problemami i osiągnięciami. Nie mamy złudzeń co do tego, że w czasie zjazdu uda się nam rozwiązać nurtujące młodzież problemy. Będziemy w każdym razie starać się je pokazać, tak jak i nasze osiągnięcia.

● A na co liczyć uczestnicząc w zjeździe?

— Jeżeli chodzi o nadzieje, jakie pokładamy w zjeździe, to jest ich sporo. Przede wszystkim trzeba uchwalić w miarę dobry program działania na najbliższe lata. Muszą w nim być zawarte potrzeby i doświadczenia wszystkich województw. Nie będzie łatwo taki plan sformułować i zrealizować. Chcemy też w czasie zjazdu uporządkować sprawy kadrowe w ZMW. Ostatnio było w tym zakresie sporo bałaganu.

● Czy przewidujecie wystąpienie delegatów z Legnickiego na Zjeździe?

— Sądzę, że przynajmniej dwie osoby będą miały możliwość wystąpić w czasie obrad zjazdu. Inni wypowiedzą się w



komisjach problemowych, których będzie pięć. Przewidujemy, że Mirek Piwowarski, młody rolnik z gminy Wądroże Wielkie, mówić będzie o problemach nurtujących jego kolegów, a Andrzej Ruszczyk, na co dzień zastępca naczelnika miasta i gminy Scinawa, przedstawi sprawy związane z ochroną środowiska na wsi. Chcemy też zgłosić bardzo istotny wniosek naszego kolegi z gminy Grębocice, dotyczący zmiany w prawie własności gospodarstw rolnych. Jest to sprawa dla młodych pierwszoplanowa. Spotykamy się często z sytuacją, że gospodarstwo prowadzi 40-letni ojciec i 20-letni syn. Ojciec gospodarstwa synowi nie przekazuje, bo jest za młody, a z kolei syn nie chce

czekać 25 lat, zanim będzie mógł gospodarować na swoim.

● Mówiłeś o osiągnięciach organizacji. Możesz je przybliżyć?

— Podzieliłbym je na dwie grupy — polityczne i organizacyjne.

W sferze politycznej zaznaczyliśmy przede wszystkim nasz udział w życiu społeczno-politycznym województwa. Mamy wśród naszych członków radnych WRN i rad narodowych. Aktywiścią ZMW, Halina Broszkiewicz była delegatką na X Zjazd PZPR, a rolnik z Kochlic, Waldemar Jakubowski, został na X Kongresie ZSL członkiem Naczelnego Komitetu. Mamy też swojego przedstawiciela w Sejmie: jest nim kolega Antoni Samborski z gminy Prochowice.

Jeżeli chodzi o drugą grupę osiągnięć, to dotyczy ona całej naszej pracy na wsi. Przede wszystkim udało nam się zaktywizować młodzież wiejską. Budujemy na wsi drogi, świetlice, domy kultury, przystanki PKS, boiska sportowe, mamy osiągnięcia w szerzeniu kultury sportu i turystyki, szkolimy młodych rolników przy pomocy specjalistów z WOPR-u.

● Czego Wam życzyć?

— Aby nas zakwaterowano na terenie Warszawy, a nie, jak w czasie poprzedniego zjazdu daleko poza miastem. Dojazdy są bardzo męczące, a obrady trwają nieraz do późnych godzin nocnych. A poważnie, to chcielibyśmy, aby na czele ZMW stanęli ludzie, którzy potrafią organizację poprowadzić we właściwym kierunku.

● Dziękuję za rozmowę.

Nieporozumień i zadrzań na tle plac, podziału premii, wypłat, nagród z zysku nie brakuje ostatnio w naszych zakładach. Na ogół polubowne rozwiązania znajduje się bez większych kłopotów, niekiedy jednak narastają trudne do rozwikłania konflikty. Tzw. miarodajna opinia głosi, niby ze zrozumieniem, że źródłem napięć są wytłumaczalne, ale pozbawione realizmu, naciski roszczeniowe załóg wynikające ze wzrostu cen. Otóż nie zawsze, nie wszędzie i nie jedynie takie owe prawdy bywają.

Przykład: w jednym z zakładów — eksporterów premię z tytułu sprzedaży zagranicznej podzielono między kadrę kierowniczą a tych, którzy towar na eksport wyprodukowali w proporcji

Do złego nie dodawać gorszego

100:1 — w przeliczeniu na każdego objętego tą wypłatą. Dyrektor do żadnej samokrytyki się nie pociąga, gdyż — jak powiada — to przecież kadra kierownicza sformułowała ofertę, znalazła kontrahenta i zawarła umowę, a więc ona jest autorem sukcesu, co właśnie zostało odzwierciedlone w podziale premii. Przedstawiciele załogi zasług kierownictwa nie negują, ale uważają, że oferta pozostałaby propozycją sprzedaży za dolary Niderlandów a la Zagłoba, gdyby ludzie przy warsztatach nie zamienili jej szybko i jakościowo bezbłędnie w towar.

Inny przykład: przewodniczący związku zawodowego zwrócił się do wicedyrektora zakładu z prośbą o potwierdzenie lub zaprzeczenie, związkowego rozmówcy, że 6 tysięcy złotych rekompensacyjnych daje „państwo”, zakład zaś — w ramach wypracowanych środków — uzupełnia tę kwotę „swoimi” podwyżkami. Rozmówca to formalne założenie potwierdził. Z bezmyślności? Z niekompetencji? Z chęci stworzenia „dobrej atmosfery”? Łatwo można się domyślić, co się zaczęło dziać w zakładzie, kiedy okazało się, że owe 6 tysięcy wyczerpuje i tak bez reszty możliwości finansowe przedsiębiorstwa.

Przykładami takimi nie zamierzam negować istnienia wielkiej i niebezpiecznej presji roszczeniowej załóg na plac. Jest ona faktem. I faktem jest, że organizacje partyjne, a przynajmniej ich aktywi, powinny czynić wszystko, by tę presję łagodzić, by wyjaśniać ludziom cały bezsens „pustych” podwyżek. Niezbędnie wierzę w wybitne na tym polu rezultaty. To przecież szczupłe budżety domowe stanowią siłę napędową nastrojów roszczeniowych i słowami niewiele tu można zmienić, choćby słowa były najprawdziwsze.

Jest jednak ogromny obszar zjawisk, który nastroje takie pogłębia. Przytoczone przykłady stanowią tylko drobną ilustrację. Często spotykam się z poglądem, że zakładowy aktyw partyjny nie bardzo może dostrzec na czym polega kontrolna funkcja partii. Otóż właśnie na tym m.in., by do złego nikt nie dokładał jeszcze gorszego. Ani w imię państwa, ani w imię interesów wąskich grup — jak w przykładzie pierwszym, ani przez dezinformację — jak w drugim. W tych i podobnych dziedzinach partia ma dość siły i możliwości. Byłyby tylko starczyło chęci i poczucia odpowiedzialności.

(a.p.)

ABC wyborcy

Co nowego w ordynacji?

Zmiany, wprowadzone w drodze nowelizacji do ordynacji wyborczej mają na celu jej dalszą demokratyzację, a wskutek tego umocnienie zasad ustrojowych socjalizmu i demokratyzację życia społeczno-politycznego kraju. Stanowią one wyraz i potwierdzenie postępu, osiąganego w zainicjowanym przez partię procesie, socjalistycznej odnowy. Zabezpieczają i ugruntowują jego zdobycze.

Ordynacja w jej nowym kształcie służyć ma przede wszystkim:

— rozbudowie i poszerzeniu społecznych oraz politycznych podstaw sprawowania władzy. Sprzyja temu mechanizm wyłaniania kandydatów oraz wyboru radnych, a także możliwość aktywnego udziału w procesie wyborczym każdej — stojącej na gruncie zasad ustrojowych naszego państwa — organizacji społecznej, stowarzyszenia i związku; niezależnie od masowego czy regionalnego zasięgu ich działania;

— utrwaleniu zasady koalicyjnego sposobu sprawowania władzy poprzez współdziałanie PZPR, ZSL i SD, przy udziale organizacji katolików i chrześcijan świeckich, a także innych organizacji społecznych na każdym etapie kampanii przedwyborczej;

— dalszemu zespaleniu sił patriotycznego odrodzenia wokół spraw najważniejszych dla naszego narodu — umacniania socjalistycznego państwa i rozwoju ludowładztwa. Sprzyjać temu powinno usytuowanie w centrum procesu wyborczego Patriotycznego Ruchu Odrodze-

nia Narodowego, który stanowi najszerzą płaszczyznę dyskusji, wymiany poglądów oraz artykulacji społecznych preferencji dla środowisk o różnych orientacjach światopoglądowych i politycznych;

— pełnemu upodmiotowieniu wyborcy, zarówno podczas kampanii przedwyborczej, jak i w akcie głosowania. Gwarantuje mu to m.in. możliwość trzykrotnego wpływu na proces kształtowania składu personalnego rady narodowej — na etapie wysuwania kandydatów przez uprawnione organizacje, w trakcie przedwyborczych zebrań poświęconych konsultacji osób wysuniętych na kandydatów na radnych oraz poprzez akt głosowania w dniu wyborów;

— ścisłemu powiązaniu zasad kreowania rad narodowych ze zwiększającymi się zadaniami oraz kompetencjami, jakie czekają je w okresie wydatnego przyspieszenia procesu reform gospodarczych i społecznych, które zainicjowało VI Plenum KC. Służy temu stworzenie mechanizmów, zapewniających uzyskanie mandatu ludzom cieszącym się autentycznym autorytetem i poparciem społecznym, bowiem tylko tacy, zasługując w składzie rady w przy-

szłej kadencji, gwarantować będą realizację czekających ją zadań;

— aktywizacji społeczności lokalnych, a także osób ubiegających się o mandat radnego, zarówno w zakresie rozwiązywania problemów własnego terenu, kształtowania programów wyborczych, jak i na poszczególnych etapach procesu wyborczego. Przepisy ordynacji preferują, wywołując aktywne postawy elektoratu zarówno w toku wyłaniania kandydatów na radnych, jak i w akcie głosowania. A także aktywizują samych kandydatów, „zmuszając” ich do zabiegania o głosy wyborców; sprzyjać to powinno nawiązaniu więzi społeczeństwa ze swymi przyszłymi mandatariuszami już na etapie kampanii przedwyborczej;

— umocnieniu kontroli społeczeństwa nad działalnością rad narodowych w trakcie trwania kadencji.

Zauważyć należy równocześnie, iż wiele przepisów znajdujących się w ordynacji przed jej nowelizacją pozostało niezmienionych. Są to przede wszystkim te, które służą realizacji określonych wyżej celów. Zawarte w nich rozwiązania wprowadzane były na kolej-

nych etapach demokratyzacji prawa wyborczego, stanowią kontynuację instytucji tradycyjnie istniejących w naszym systemie wyborczym, dobrze służą urzeczywistnianiu konstytucyjnych zasad prawa wyborczego. Dotychczasowe doświadczenia, w tym także z ostatnich wyborów do rad narodowych oraz do Sejmu, a także społeczna aprobata zawartych w nich regulacji, w całej pełni potwierdzają ich przydatność.

Dzięki takiemu właśnie umiętnemu łączeniu dorobku i doświadczeń przeszłości z nowatorstwem, rozbudowywaniu oraz rozszerzaniu znaczenia poszczególnych instytucji, stopniowe zmiany prawa wyborczego stanowią proces, który jest ważną cechą demokratyzacji życia społeczno-politycznego w Polsce.

Realizacji nadrzędnego celu zmian, dokonanych w ordynacji wyborczej do rad narodowych — jej dalszej demokratyzacji — służy zwłaszcza:

— zwiększenie reprezentatywności organów wyborczych: — kolegiów oraz komisji wyborczych, a także zmiana trybu powoływania wojewódzkich, miejskich, dzielnicowych, gminnych i obwodowych komisji wyborczych;

— wydatne rozszerzenie liczby organizacji uprawnionych do wysuwania osób na kandydatów na radnych, także wyposażenie w to prawo zebrań obywateli zwolnionych w tym celu przez organy samorządu mieszkańców lub ogniwa PRON oraz obywatelskich konwentów konsultacyjnych przy przewodniczących WRN;

— zmniejszenie wielkości okręgów wyborczych, stworzenie możliwości ustanawiania okręgów jednomandatowych; w każdym okręgu wybiera się od 1 do 5 radnych;

— przyjęcie alfabetycznego układu list wyborczych oraz dopuszczenie możliwości kandydowania 3 osób na mandat; nazwiska osób kandydujących do poszczególnych mandatów na liście okręgowej oraz kandydujących na liście wojewódzkiej umieszczane będą zarówno na tych listach, jak i na kartach do głosowania w kolejności alfabetycznej;

— zmianę techniki głosowania: głosując na liście okręgowej wyborca, który chce dokonać wyboru w obrębie danego mandatu, będzie musiał skreślić nazwiska kandydatów, na których nie głosuje;

— zniesienie zasady preferencyjnego liczenia głosów, będącej konsekwencją przyjęcia alfabetycznego układu list wyborczych; oznacza to, iż głos oddany bez skreśleń w obrębie danego mandatu nie jest zaliczany żadnemu z kandydatów;

— uproszczenie, urealnienie trybu odwołania radnego przez wyborców w trakcie kadencji.

(opr. p.)

Rozwiązywanie kwadratury koła

Janusz Dobrzański

Kilkudniowa wycieczka do Istanbulu kosztuje 116.700 złotych plus 64 dolary USA z konta „A” i 25 dolarów z kieszeni. Tak głosi kolorowy afisz reklamowy jednego z biur podróży. Nie o ciekawostkę turystyczną jednak chodzi. Dla wielu Polaków Turcja to żadna atrakcja. Ciekawostką jest treść afisa. Jest to jeden z polskich idiotyzmów gospodarczych, który wyszedł na ulicę. Mamy bowiem jedną wycieczkę za trzy rodzaje waluty!

Złotówki, które są u nas legalnym środkiem płatniczym i ekwiwalentem za pracę dla każdego Kowalskiego, są w rachunku waluta numer jeden i poza wszelką dyskusją. Gdyby złoty polski był wymienny, na tym by się skończyło. A że jest inaczej, biuro podróży żąda więc dolarów amerykańskich, które, mimo że są identyczne, w naszym polskim wydaniu, różnią się zasadniczo. Dolar z konta „A” jest walutą „czystą”, bo wziętą do Polski „legalnie” i oficjalnie wpłaconą na bankowy rachunek. Dolar z „kieszeni” jest traktowany jako waluta „brudna”, bo pochodząca z czarnego rynku dewizowego. Przypinając się do jej posiadania można narazić się czekokutorom ustawy karno-skarbowej i nie tylko. Jednak niektóre państwowe instytucje każą sobie płacić „brudnymi” dolarami — i nikomu za to włos z głowy nie spada.

Przyczyna tego swoistego „liberalizmu” jest raczej prosta: te „czyste” dolary, funty czy marki, w jakimś procencie, pochodzą z nielegalnego rynku dewizowego i lokowanie ich na „legalnym” koncie „A” bywa w istocie, w wielu przypadkach, oszustwem z premedytacją. I to oszustwem usankcjonowanym.

Jeżeli polski turysta będąc np. w ZSRR kupi amerykańskie dolary — na czarnym rynku rzecz jasna — to ma ich legalnie wywieźć nie wolno. W deklaracji celnej kłamie więc pisząc, że nie wywozi obcej waluty. Kiedy już znajdzie się po polskiej stronie granicy, wykazuje przemycone dolary, zgłasza polskiemu celnikowi i dostaje odpowiednią kwotę. Ową kwotę zamienia przemyconą walutę w całkowicie „czystą” i „legalną”, którą można wpłacić do banku na oprocentowany rachunek. Jest to chyba jedyny przypadek w cywilizowanym świecie, kiedy centralna państwowa instytucja nie tylko sankcjonuje nieuczciwą walutową machinację, ale wręcz do nich zachęca, stosując takie, a nie inne przepisy.

Wszyscy o tym wiedzą, wszyscy o tym mówią — i nie. A tak na dobrą sprawę nikt nie umie wyjaśnić czemu i komu ma służyć podział na „czystą” i „brudną” walutę, kto i co na tym zyskuje, a kto i co traci? Przykład z wycieczką do Istanbulu za dolary z „konta” i z „kieszeni” nie jest jednak punktem wyjścia do poszukiwania odpowiedzi na postawione pytania. Jest to znakomita ilustracja bieżących funkcjonujących w naszym systemie gospodarczym. Bzdur, których wciąż jest wiele, mimo iż tylko patrzeć, wkroczyliśmy w drugie dziesięciolecie reformowania naszej gospodarki. Co gorsza wszyscy jesteśmy zgodni co do ogólnych zasad ale spierając się o szczegóły, jakby zatracamy cel główny, przez co stajemy się coraz odleśniej. A wielu ludzi w ogóle możliwych do osiągnięcia. Główną naszą sprawą, brak zdecydowania, brak konsekwencji.

Ważnym takim zagadnieniem — fundamentalnym zresztą — jak przywrócenie równowagi gospodarczej. Profesor Baksa, prezes NBP, chciałby ją osiągnąć poprzez umocnienie złotówki, tak jak w II Rzeczypospolitej zrobił to Grabski. Profesor Sadowski, wicepremier, Wysoki Komisarz Reformy Gospodarczej uważa, że najlepszą metodą jest zwiększenie dynamiki produkcji przemysłowej czyli podażi towarów. Teoretycznie obaj panowie profesorowie mają świętą rację. Tylko jak przekonać złotówkę, żeby była mocniejsza,

a przemysł, żeby więcej produkował? W dynamice produkcji tempo jest dalekie od oczekiwań, a co do „mocy” złotówki, to wedle szacunków NBP inflacja, w połowie bieżącego roku, ma osiągnąć poziom 60-70 procent. Nie trzeba przypominać że w tej dziedzinie prognozy zawsze sprawdzały się nam z nawiązką. W gospodarce nie wszystko idzie tak jak trzeba i to widac, nie tylko zresztą na sklepowych półkach.

Przyjrzyjmy się budownictwu. Choćby z tej przyczyny, że w zagłębiu międzyowym mieszkaniu to problem społeczny numer jeden. Od paru lat zarzuca się budowlanym, że budują coraz mniej, a zarabiają coraz więcej, ciągnąc krociowe zyski dzięki cenowym machinacjom. Zakładając, że w tej opinii jest przynajmniej część prawdy musimy zapytać czy dzieje się tak dlatego, że budowlani to z natury oszuści i kombinatory czy też może system jest taki, że się to opłaca? Odpowiedź jest prosta: gdyby istniał system wymuszający dynamikę produkcji i efektywność ekonomiczną, to mieszkań przybywałoby nam w postępie geometrycznym. Tymczasem jest odwrotnie: w Legnickim — fakt powszechnie znany — wybuduje się w tym roku mniej mieszkań niż zakładał pierwotny plan. I trudno się dziwić. Powodują to błędy popełniane w skali centralnej i lokalnej. Na przykład wiadomo od dawna, że system biurowy znakomicie wpływa na podniesienie wydajności pracy. Ale firmy budowlane nie wprowadzają go na licząc się skąd, ponieważ system obliczania „popiwku” (podatku od ponadnormalnych wydatków wynagrodzeń) jest tak skonstruowany, że trzeba by sztucznie hamować tempo pracy biurowej albo zapłacić „popiwki”, który pusiłby firmę z torbami. Tak było rok temu i tak jest dzisiaj, chociaż budowlani liczą, że drugi etap reformy zniszczy tę barierę. Teraz liczą co im się bardziej opłaca. I wychodzi z tego rachunku, że podnoszenie wydajności pracy ponad granicę wytyczoną „popiwkiem”, jest bardzo zły interes.

Dlatego ceny mieszkań są wysokie

i ciągle rosną? Czy jest to wina budowlanych? Nie, oni tu zawiniли najmniej, chociaż nie zamierzam usprawiedliwiać ich z balaganu panującego tu i ówdzie na budowach. Wysokie koszty, a więc i ceny są wynikiem drogiej technologii, która jest wielką płytą. Wiadomo nie od dzisiaj, że wielka płyta ma bardzo wiele wad i prawie żadnych zalet, że ma najgorsze wskaźniki ekonomiczne i na etapie budowy i eksploatacji. No i co? No i nie Wielka płyta ma się dobrze, a może nawet lepiej niż parę lat temu, kiedy to wydano na nią wyrok śmierci. Wówczas, gdy najbogatsze państwa świata w ogóle nie stosują tej technologii, wychodząc ze szluszku założeń, że są zbyt biedne, aby stosować tak nieracjonalne sposoby budowania — u nas postępuje się odwrotnie. W ciągu ostatnich lat z budżetu Wojewódzkiej Rady Narodowej wypomowano w lubińską fabrykę domów kilkadziesiąt milionów złotych — na modernizację. Jej wynik jest taki, że płyta ma lepszy współczynnik termiczny, ale jest cięższa i... droższa od swej niezmodyfikowanej poprzedniczki.

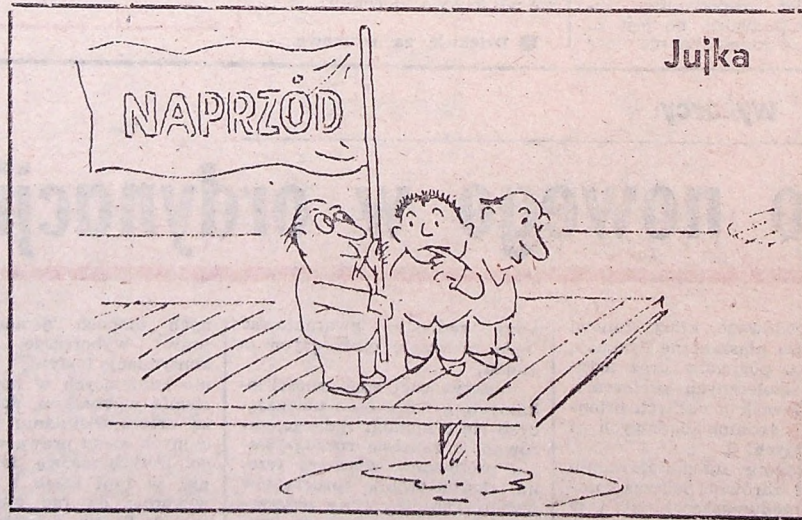
Żeby się już nie ruszać z Lubina: co ma zrobić dyrektor Wolak, szef Lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, wiedząc, że z droższej płyty będzie stawał droższe domy? Przeszawić się na inną technologię — monolitczną, szkieletową, tradycyjną z cegły — o której wie, że jest przynajmniej o 40 procent tańsza? On tego nigdy nie zrobi, tak jak nie zrobiłby każdy trzeźwo myślący człowiek, bo takie pociągnięcie oznaczałoby katastrofę firmy. Wciąż (niestety) obowiązuje kosztowa formuła tworzenia cen, a więc tańsza technologia oznaczałaby niższe koszty, a więc i niższe ceny, a stąd — zyski.

Dlatego tańsze, efektywniejsze technologie od lat funkcjonują u nas na zasadzie eksperymentu (patrz: technologia monolitczna w wykonaniu lubińskiego ZRM i legnickiego „Budopolu”) i nigdy z niego nie wyjdą, jeśli nie zmieni się ogólnych zasad funkcjonowania systemu. A gdyby dzisiaj, wojewoda legnicki ogłosił, że na jego wniosek Wojewódzka Rada Narodowa uchwalila, że za pięć lat wszyscy uczestnicy procesu inwestycyjnego — od inwestora poczynając, a na fabrykach domów i firmach budowlanych kończąc — będą od wielkiej płyty płacić specjalny, bardzo wysoki podatek, to co by się stało? Jest bardzo prawdopodobne, że już jutro szlabi specjalistów w dziesiątkach firm zajęłyby się planem przestawienia produkcji wedle innych technologii. Oczywiście, takie rozwiązanie nie byłoby łatwe do przeprowadzenia (myślę, że nawet w łonie WRN u-

daloby się zmontować opozycję). Ale chyba w tym kierunku powinni działać politycy, bo metoda „wyciskania planu” prowadzi donikąd.

Zostawmy jednak budownictwo. O tym, że KGHM jest największym przedsiębiorstwem przemysłowym w kraju przypominać nie wypada. Ale może nie wszyscy pamiętają, że jest jedyną firmą typu koncernowego, że na „Liście 500” od początku zajmuje najważniejszą pozycję, że wreszcie ponad 70 procent produkcji przemysłowej województwa legnickiego — to właśnie kombinat. Krótko mówiąc — imperium gospodarczo-finansowe. Ale w wielu przypadkach tylko na papierze, bo tak chęć rozwiązania systemowe, nie zmienne mimo uzasadnionej krytyki. KGHM nie ma wpływu na kierunki sprzedaży swojej produkcji, nie decyduje o wielkości sprzedaży, ani o cenach. W eksporcie obowiązuje cena giełdowa i to jest jasne. W kraju obowiązuje cena urzędowa, zawsze niższa od ceny transakcyjnej (cena transakcyjna = cena giełdowa x aktualny kurs dolara) i to znacznie. Na tej „regulacji” kombinat od lat traci miliardy rocznie, bo takie sumy wchodzi tu w grę. I chociaż miewa miliardowe zyski i zawsze bardzo wysoki współczynnik rentowności ma — wedle ocen bankowców z NBP — tzw. nietrawną zdolność kredytową, a był czas kiedy ją nawet utracił. Czy dlatego, że w kombinacie źle gospodarują? Dlatego, że niektóre rozwiązania w systemie ekonomiczno-finansowym są delikatnie mówiąc — nie najlepiej obrzyśnione. Wiązano nadzieje z „drugim etapem”, ale się nie spełniły w całości, i nie bezpodstawnie. Niedawno pewien wysoki funkcjonariusz zarządu oświadczył, że z chwilą, gdy powstanie w Polsce pierwszy komercyjny bank kredytowy KGHM natychmiast się do niego przeniesie. Kontakty z NBP bardziej bowiem przypominają urzędowanie w trybie nakazowo-rozdziałczym niż robienie interesów.

Banki komercyjne, których dziewięć ma rozpocząć działalność 1 stycznia przyszłego roku, są nadzieją nie tylko na robienie interesów, ale unormowanie sytuacji obecnie niernormalnych. Narodowy Bank Polski, będący bankiem emisyjnym i monopolistą na rynku kredytowym, nie był zainteresowany zdobywaniem pieniędzy (i nie jest nadal) bo ewentualna nadwyżka finansowa doprowadził do budżetu, a jak na czymś zrobił zły interes (pożytyli miliardy trupów gospodarstwu i je stracił bezpowrotnie) to mógł sobie brakujące złotówki dodrukować. Od kilku lat pytamy bezustannie dlaczego, mimo niezłej ustawy o upadłości przedsiębiorstw, jest tak niewiele bankructw, przy wielu potencjalnych kandydatach. Ano właśnie dlatego, że jest monopol bankowy. Kiedy powstają banki komercyjne NBP będzie mógł sobie pozwolić na luksus, którego wcześniej nie miał — odesłania swego niechcianego klienta do konkurencji. Jest nadzieja, że w drodze pomiędzy jednym a drugim bankiem trupy gospodarce dokonają wreszcie żywota, co do tej pory często bywało niemożliwe. Może wreszcie będzie to początek końca przeróżnych nonsensów w gospodarce, które w całości reformatorskich zabiegów przypominają próby rozwiązania kwadratury koła. I może wreszcie zbliżymy się do ideału, o którym marzy wielu polskich dyrektorów firm takich jak KGHM i takich jak chociażby FUM, żeby jedynym parametrem oceny był zysk. Żeby państwo interesowało się podatkiem, jaki trzeba od niego zapłacić a dyrektorzy decydowali o kosztach produkcji, żeby o tym ile ma zarobić Kowalski, a ile Kwiatkowski decydowano na miejscu, a nie w centralnych urzędach.



listy

Reforma, czy system nakazowy?

W odpowiedzi na list czytelnicki podpisany G.A. zamieszczony w 10 numerze „Konkretów” z dnia 11 marca 1988 roku, chciałbym udzielić w miarę wyczerpującej informacji na zasygnalizowany problem.

W 1986 roku został wprowadzony w legnickich przychodniach rejonowy system „wolnego wyboru lekarza”. W swoich założeniach ma umożliwić dostęp każdemu pacjentowi do wybranego lekarza.

Systemem tym objęci są wszyscy mieszkańcy Legnicy, w tym także pracownicy zakładów pracy.

Pacjenci w wyznaczonym terminie po-

winni dokonać wyboru lekarza na okres roku. Zapisy prowadzi każda przychodnia dla pacjentów ze swojego rejonu. Po dokonaniu tej formalności pacjent uzyskuje gwarancję, że zawsze zostanie przyjęty przez swojego lekarza (z wyjątkiem choroby lekarza i jego urlopu).

Ustalono, że do jednego lekarza rejonowego dla dorosłych może się zapisać do 3000 osób (w przeliczeniu na etat), jest to tzw. pełna opcja.

Osoby, które nie dokonują w terminie wyboru, są przyjmowane przez wskazanego w rejestracji lekarza, nie posiadającego pełnej opcji lub innego za jego (lekarza) zgodą.

Zgłoszony przez pisańską G.A. fakt nie powinien mieć miejsca.

Rejestratorom zostanie zwrócona uwaga na prawidłowość i rzetelność udzielanych informacji. Wyciągnięcie konsekwencji służbowych w stosunku do konkretnych osób winnych zaistniałej sytuacji, ze względu na zbyt skąpe dane, jest obecnie niemożliwe. Ewentual-

ne skargi proszę skierować do kierownika Przychodni Rejonowej nr 1 przy ul. Ściegiennego lub dyrektora ZOZ w Legnicy.

W imieniu pracowników służby zdrowia chciałbym pacjentkę G.A. przeprosić za to przykre zajście.

RYSZARD KĘPA
zastępca dyrektora
ZOZ w Legnicy

Dowcip?

W odpowiedzi na list pt. „Dowcip?” zamieszczony w 10 numerze Waszego tygodnika, informujemy, że ubytki w jezdniach miasta Legnicy oraz nieprawidłowo wyprofilowane ulice powodują tworzenie się po opadach stojących kałuż. Autobus nie ma możliwości, gwałtownego hamowania bądź natychmiastowego skrętu i ominięcia kałuży, bo każdy taki ruch przy dużej liczbie pasażerów stanowi zagrożenie. Dodatkowym utrudnie-

niem są wąskie jezdnie uniemożliwiające przy dużym nasileniu ruchu swobodne manewrowanie dużym autobusem. Taka jest ulica Struga. O jednym może być zapewnić: żaden kierowca nie wjeżdża celowo w kałużę, chociażby dlatego, że musi później własnoręcznie umyć autobus. Z opisu Czytelnika wynika, że kierowca autobusu nr 616 wykonał typowy manewr dla tak dużych pojazdów w chwili wjeżdżania się do ruchu. Niemniej jednak, na odbytej ostatnio naradzie z kierowcami, zwrócono uwagę na konieczność szczególnie ostrożnej jazdy w dniach opadów atmosferycznych.

Pragniemy tą drogą przeprosić przechodnia za doznane uszkodzenie garderoby, mając nadzieję, że powyższe wyjaśnienie pozwoli na wyrozumiałość z jego strony.

WACŁAW SAUTYCZ
zastępca dyrektora WPK
w Legnicy

Handel sterowany (w budownictwie)

Zygmunt Szczeciński

Już sześć lat działa Legnicka Centrala Materiałów Budowlanych z siedzibą w Lubinie zaopatrująca ponad 800 odbiorców w zagłębiu mieszkaniowym. Firma podlega ministrowi rynku wewnętrznego, ale w istocie z prawdziwym handlem niewiele ma wspólnego.

O sensie powołania LCMB można dyskusować bez końca. Będzie to jednak dyskusja jałowa, bowiem argumenty używane przez zwolenników i przeciwników firmy nie dają się porównać i ułożyć w jednym koszyku. Faktem jest natomiast, że od chwili powstania LCMB poprawiło się zaopatrzenie w materiały budowlane w województwie (poza cementem, którym LCMB zajmuje się marginalnie). A to już coś.

Dyrektor Andrzej Szkolnicki i jego zastępca ds. handlowych Zbigniew Kulbat nie mają w LCMB łatwego życia. Z jednej strony lada nieustępliwy producent, który gdy cokolwiek sprzedają, chce uzyskać jak najwięcej dla firmy i to nie tylko w postaci ziółówek. Z drugiej zaś strony — firmy, które wciąż narzekają na brak materiałów budowlanych. Ale przecież nie tylko na tym kończą się kłopoty dyrektorów LCMB. Problem jest daleko poważniejszy. Okazuje się bowiem, że są oni niejako „ubezwłasnowolnieni” przez Wojewódzką Dyрекcję Inwestycji, praktycznie bowiem wszystkie materiały można sprzedawać na podstawie rozdziałnika WDI. Dotyczy to nawet tych, które nie są rozdzielane centralnie. Handel materiałami budowlanymi jest handlem typowo sterowanym, co w praktyce rolę LCMB sprowadza do funkcji pośrednika.

Kolejny problem szefów LCMB to niesolidni odbiorcy materiałów. Sporo jest takich firm, które zalegają z płatnościami na kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt milionów złotych. Nie płać, bo same nie mają pieniędzy, które trudno wyciągnąć od inwestora, a ten z kolei czeka czasem miesiącami na obiecaną dotację z resortu ich urzędu administracji terenowej. W takiej sytuacji najwięcej traci LCMB, bo producenci materiałów budowlanych o takich problemach nawet słuchać nie chcą. Jest towar, więc muszą być pieniądze. Czasami nawet bywa i tak, że trzeba zaliczkowo płać za towar jeszcze nie wyprodukowany albo też przekazywać jakieś kwoty na fundusze celowe producentów. Jedni chcą, aby zasilić ich fundusz mieszkaniowy, inni socjalny, a jeszcze inni fundusz rozwoju.

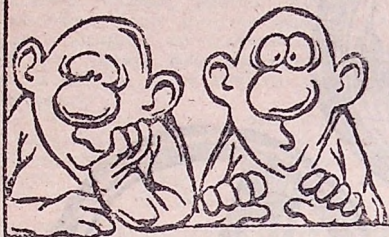
— Skąd jednak brać te pieniądze? — martwi się dyrektor Zbigniew Kulbat. — My musimy je wydestakować od odbiorców, którzy u nas kupują, albo z banku. Ale w banku trzeba płać takie odsetki, że lepiej maksymalnie ograniczyć branżę kredytu, bo można szybko zbankrutować.

Jeszcze gorsi są ci kontrahenci, dla których sprowadza się, często sporym kosztem, nietypowe materiały, a potem okazuje się, że sprawa jest już nieaktualna, bo zmieniono projekt budowy i są one już niepotrzebne. Co wtedy robić? Takie materiały leżą miesiącami, a nawet latami na placu i czekają, aż znajdzie się odbiorca. W tym czasie LCMB pokrywa koszty składo-

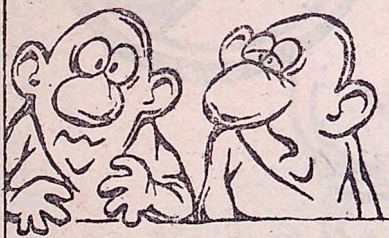
wania i odsetki kredytu bankowego, a jak taki materiał „wyparuje”, bo to też może się zdarzyć, trzeba pokryć koszty zakupu.

Właściwie to w LCMB mówią zupełnie co innego niż w firmach budowlanych. Tam narzekają na brak materiałów i walczą się terminy oddawania obiektów, a tymczasem dyrektor Kulbat twierdzi, że w minionym roku nie było większych braków materiałowych, poza armaturą przemysłową armaturą sieci domowej i łącznikami. Kto mówi prawdę? Szczepie mówią — bardziej wierzę szefom LCMB, bo mają dowody na to, że w magazynach jest

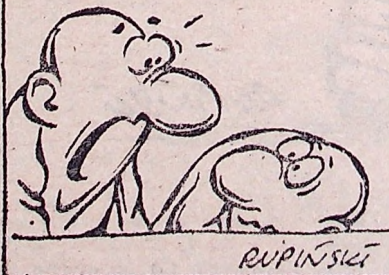
TO MY JUŻ
NA DRUGIM ETAPIE?!



TO JAK WEJDZIEMY
W TRZECI...



ODPUKAJ!!!



RUPINSKI

jednym bloku. Należy więc stworzyć im odpowiednie warunki do zabawy i wypoczynku, bowiem Głogów jest miastem skażonym przez hutę. Czyż można sobie wyobrazić spędzenie lata na ulicy otoczonej z czterech stron murem? Jak dotąd, jest tylko wąska, wiecznieszatowana droga, która służy zarówno jako parking, jezdnia, chodnik i plac zabaw. Dlaczego za czyjś nie udany projekt cierpieć muszą mieszkańcy?

Bardzo proszę o wyodrębkowanie tego listu. Może przyniesie to jakieś korzystne zmiany, na które liczą mieszkańcy.

Zatroskana matka

W nawiązaniu do listu, który ukazał się w Waszym piśmie 18 marca br., uprzejmie informuję, że: kontrola przeprowadzona 21 marca br. o godz. 16.00 przez kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Spraw Lokalowych tutejszego urzędu stwierdziła porządek wokół posesji administrowanej przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Nadodrże”, jak również porządek przy posesji PSS „Społem”. PSS „Społem” posiada dwa pojemniki kontenerowe typu KP-7, a Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrże” — jeden boks na odpady stałe. Wokół kontenerów i boksów jest porządek.

prawie wszystko. O tym, że firmy budowlane mają złe pracujące służby zaopatrzeniowe świadczy wiele faktów. Przytoczę tylko jeden. Zielonogórska „Termoizolacja”, która wykonywała roboty przy wznoszeniu Centralnej Ciepłowni w Pątnowie skarżyła się wicewojewodzie Józefowi Boberowi, że nie ma wełny mineralnej i nie może dotrzymać terminu zakończenia pracy. Tymczasem na własne oczy przekonałem się, że na placu przed biurowcem LCMB złożone były olbrzymie bele wełny mineralnej przeznaczonej właśnie na budowę pątnowskiej ciepłowni. Zamiast zadzwonić do dyrektora Kulbata, kierownika „Termoizolacji” wolął dzwonić do wojewody i czynić z niego pośrednika w załatwianiu sprawy. A przecież nie wojewodzie płać za załatwienie zaopatrzenia dla firm budowlanych.

LCMB nie ma najlepszej bazy magazynowej. Choć dość nowoczesna, jest zbyt skromna, jak na potrzeby firmy. Magazyny przy ulicy Kolejowej i Składowej w Lubinie zostały unowocześnione i maksymalnie rozbudowane, ale aby składować duże ilości materiałów budowlanych trzeba sporo miejsca i tu zaczyna się kłopot. Co prawda, w pobliżu bazy LCMB znajduje się kilkunastu hektarów nieużytek, gdzie LCMB chętnie rozbudowałaby bazę, ale miasto jeszcze w roku ubiegłym chciało za ten nieużytek przecięć plac aż 40 milionów złotych. Teraz cena pewnie już wzrosła a LCMB pieniędzy nie ma. Już na modernizację bazy przy ulicy Składowej zaciągnięto pożyczkę z KGHM, w zamian za dostarczenie materiałów budowlanych pracownikom kombinatu, którzy chcą budować domki jednorodzinne. Na kupno terenu, a potem na jego urządzenie trzeba by przeznaczyć ponad sto milionów złotych, a to już wychodzi poza możliwości firmy.

Jak każda firma handlowa, nawet sterowana, LCMB pobiera od swoich kontrahentów marżę. Jest ona ruchoma i wynosi od 6 do 22 proc. wartości towaru. Im większą ilość towaru bierze przedsiębiorstwo budowlane tym mniejszą płać marżę. Mniejsze firmy muszą więc płać więcej, większe mniej — takie są prawa rynku. W sumie, w roku ubiegłym, sprzedano materiałów za 4,5 miliarda złotych, a zysk wyniósł około 170 milionów zł, przy czym 65 proc. zysku odeszło na podatki dochodowe. Trzeba się w tej sytuacji mocno gimnastykować, aby zapewnić godziwe płace blisko 150-osobowej załodze i jeszcze zostawić coś na rozwój.

Placę są w LCMB niższe niż w firmach budowlanych. Lubuska centrala otrzymuje od producentów najniższe dostawy wagonowe. Jest na przykład, całe wahadło, czyli kilkadziesiąt wagonów, stali czy czegoś innego i trzeba to wszystko jak najszybciej rozładować. Wtedy koniecznością staje się zatrudnianie ludzi nawet w nocy. Ci mają pracę akordową i mogą zarobić 50 i więcej tysięcy złotych. Znacznie gorzej zarabiała magazynierzy i urzędnicy.

Dyrektorzy wiedzą, że w reformie nikt im z pomocą spieszyc nie będzie, starają się więc szukać pieniędzy na własną rękę. Podpisali min. umowę z Zakładami Metalowymi „Przemków” na dystrybucję ich wyrobów. Będą z tego mieli marżę, a co za tym idzie — dodatkowy zysk. Zyska na tym i „Przemków”, bo nie będzie się musiał zabierać dystrybucja i też mu coś „skapnie” z LCMB-owskiej marży.

Aby móc funkcjonować na rynku materiałów budowlanych LCMB musi wchodzić z producentami w różne układy. Przeciwieście się więc tworzenie spółek — a nawet rozejmowanie własnej produkcji. Trzeba robić wszystko, co da pieniądze i szansę na to, że potrzebne materiały dotrą na budowy na czas.

A jak podatki nas zniszczą?

Do niedawna przedsiębiorstwa budowlane płaciły w formie podatków 70—75 procent swoich zysków. Teraz, jak twierdzą w Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji w Legnicy, fiskus zabiera około 90 proc. zysków przedsiębiorstw. Rzemieślnik, który przekroczy pewien, logicznie rzecz biorąc, niski pułap zarobków, musi płać takie podatki, że woli świadomie ograniczać swoją produkcję, ale też (znowu świadomie) zmuszony jest Izbę Skarbową oszukiwać. Handlowcom i prywatnym i uspołecznionym nie opłaca się przekraczać pewnego pułapu utargu bo koszty coraz większe, a „czystego” zysku coraz mniej.

W tej sytuacji gdzieś indziej jeszcze powielane stwierdzenie, że „system podatkowy mamy dobry, ale...” są tak samo bzdurne jak to, że plany to zawsze mieliśmy dobre, tylko z realizacją było źle. Mnie, a chyba większość myślących ludzi ma podobne zdanie, wydaje się iż rozumowanie powinno być takie: skoro realizacja określonego planu nie wychodzi, to znaczy że coś tu nie gra. Plan jest nierealny!

Skoro system podatkowy jest przez wszystkich omijany, ba — organizuje się kursy, jak w tym badanie przepisów podatkowych się polapać, to oznacza, że ów system podatkowy nie jest dobry, niezależnie od intencji jego twórców.

Niektórzy rozumują tak: No dobrze, Skarb Państwa bierze od podatników rzeczywiście bardzo dużo (dodajmy: mamy najwyższe podatki w krajach socjalistycznych i jedne z najwyższych na świecie), ale przecież nikt tego nie przepija, tylko potem się rozdaje. Z tego worka dostaje oświata, służba zdrowia, wojsko, milicja, a potem (a może przede wszystkim) firmy, które same utrzymać się nie mogą. Niby to prawda, ale nie do końca. Bo nawet jeżeli Państwo jedną ręką zabiera przedsiębiorstwu wszystkie prawie pieniądze, które wypracowało, a drugą ręką daje na utrzymanie przedszkola, szkoły, domu wczasowego, to jednak nie są to te same pieniądze, bowiem już starożytni wiedzieli, że bardziej szanuje się pieniądze wypracowane niż darowane.

Weale nie chcę nikogo zmuszać, aby uwierzył, że to właśnie iż mamy zły system podatkowy jest najważniejszą barierą kępującą naszą gospodarkę. Jest to z pewnością jednak jedno z tzw. wąskich gardeł, które, jeżeli nie będzie poszerzone, doprowadzi do tego, że za lat kilka będziemy mieli większość przedsiębiorstw o takiej kondycji, że dla ich wyleczenia nie wystarczy już żadna reforma. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że przedsiębiorstwa nie inwestujące wykańczają się same, i prędzej czy później muszą zniknąć z placu boju. Tymczasem moglibyśmy na palcach wylizywać te firmy w województwie, które stać na inwestowanie. Inne, jeżeli coś tam poprawiają, modernizują się najczęściej na kredyt, albo korzystając z dotacji (przeróżnych, a czasami tak ukrytych, że nie wiadomo czy jest to dotacja czy podarunek od Świętego Mikołaja).

Problem jest na tyle poważny, że kto choć trochę jeszcze wierzy w polską reformę powinien trąbić, gdzie tylko może, że system podatkowy trzeba zmienić, i to jak najszybciej. Oczywiście, zdaje sobie sprawę, że mniej pieniędzy w Skarbie Państwa (przynajmniej na pewien czas) to mniejsze renty, pensje, emerytury, gorsza oświata, służba zdrowia i co tam jeszcze zostało. Jednak jest to mniejsze zło, niż to, że dojąc krowę za bardzo możemy doprowadzić do tego, że wkrótce i ona przestanie mieć mleko, czyli w naszym przypadku pieniądze. Zarznięcie kury znoszącej złote jaja nikomu, jak do tej pory, się nie opłacało, chociaż... podobno są cuda, o których się nawet uczonym nie śniło.

KAROL KIEL

listy

Komfortowe osiedle

W jednym z marcowych numerów ukazał się list pt. „Komfortowe osiedle”, w którym opisane były warunki mieszkaniowe i porządku wokół bloku obok sklepu „stodola” przy ul. Armii Radzieckiej w Głogowie.

Istotnie nie ma tu nic z komfortu, chyba tylko czynsz. To osiedle razi brzydotą, a przede wszystkim brakiem troski o dobro mieszkańców. Wygląda jak betonowa jaskinia. W takich jaskiniowych warunkach żyją tutaj dzieci pozbawione słońca i przestrzeni, z braku placu do zabawy i wypoczynku zmuszone są siedzieć w domu albo brodzić w strugach wody i wdychać spaliny (wiem to z własnego doświadczenia — mam dwoje dzieci). Jest to bodajże największe w mieście skupisko ludzi w

wanej przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Nadodrże”, jak również porządek przy posesji PSS „Społem”. PSS „Społem” posiada dwa pojemniki kontenerowe typu KP-7, a Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrże” — jeden boks na odpady stałe. Wokół kontenerów i boksów jest porządek.

Zgodnie z decyzją Komitetu Osiedlowego „Chrobry”, jak również Urzędu Miejskiego, zgoda na czasowe parkowanie przy ul. Armii Radzieckiej 10—30 pojazdów samochodowych prywatnych wygasa z dniem 31 marca br.

Przy ul. Armii Radzieckiej 10—30 nie planuje się w najbliższym czasie budowy chodnika ze względu na nie zakończoną inwestycję i istniejący tam ciąg pieszo-jezdny. Po zakończeniu inwestycji, tzn. w IV kwartale 1988 r., będą wykonywane roboty niekubaturowe, tj. zagospodarowanie zieleni i wykonanie placu zabaw dla dzieci.

MACIEJ TOMCZAK
wiceprezydent Głogowa

„Rumcajs” najmocniej zapisał się w pamięci komendanta OHP przy leśniczce chłodni. Typowy czarny charakter. Częściej sięgał po noż, niż jakąkolwiek książkę... Wpadł zwyczajnie. Miał do wyboru: poprawczak albo hufiec. Wybrał drugie — w jego przekonaniu mniejsze zło. Liczył na luz, na utrzymanie swojego dotychczasowego statusu. Rzeczywistość okazała się bardziej bolesna. Właśnie w chłodni „Rumcajs” poznał smak fizycznej, niełatwej pracy. Szybko zmienił pogląd na świat. Wprawdzie stanął na czele nieformalnej grupy, lecz był to proces kontrolowany. Grupa powstała nie po to, by organizować przerzut towarów za mur... Po kilku miesiącach nieformalnej stali się załącznikiem Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Gdy informacja o tym fakcie dotarła do Komendy Wojewódzkiej, uznano to za znakomity dowcip.

Wchodzenie w życie

Dariusz Kabat „dowodzi” dochodzącym OHP przy chłodni od pięciu lat. Tutaj kierowana jest najtrudniejsza młodzież. Od czasów „Rumcajsa” utarło się powiedzenie, że jak Kabat nie da rady, to zostaje już tylko więzienie. Komendant nie krył nigdy, że jego wyobrażenie o tej pracy bardzo często miało się z rzeczywistością, ale 60 miesięcy pracy nie uważał za czas zmarnowany. O rzucaniu na głęboką wodę wspaniale się rozmawia, a najlepiej czyta. Nigdy nie przypuszczał, że on będzie tym rzucanym.

Prywatne archiwum Kabata liczy kilka 100-kartkowych zeszytów:

Monika, lat 16. Od dwóch lat notowana w kartotece MO jako młodociana prostytutka. Pochodzi z rozbitej rodziny. Od najmłodszych lat uciekała z domu i nagminnie wagarowała. Była arogancka wobec nauczycieli, często agresywna. Kilkakrotnie znaleziono ją kompletnie pijaną, w postrzępionej odzieży. Zna ją dobrze kierownicy hoteli robotniczych i szkolnych internatów. Związana z młodocianymi grupami potrafiła wywierać silny wpływ na członków grupy. Znak rozpoznawczy: ostry makijaż i brud za uszami i paznokciami.

Bolek, lat 17. Od 11 roku życia żył na własny rachunek. Rodzice pochłonięci „robieniem” kariery sprawy wychowawcze zostawili 80-letniej babci. Chłopak korzystał z wolności na swój niewyszukany sposób. Rzucił szkołę: „Mam gdzieś belfrów, którzy nie potrafią nic mądrego powiedzieć, tylko powtarzają to co pisze w książce”. Został członkiem gangu okradającego samochody. Kumple kradli, a Bolek zadowalał się samochodowymi wycieczkami. Wprost uwielbiał pościgi milicji. Z każdym miesiącem pije coraz więcej.

Anna, 18 lat. Niedawno skończyła hufiec. Ma zawód, ale w chłodni nie zostanie. Trafila tu, bo miała kłopoty w nauce. Rodzice nigdy nie mieli z nią problemów natury wychowawczej. Cicha i nieśmiała.

Waldek, 16 lat. „Specjalista” od cudzych portfeli. Rodziców nie dziwił fakt, że syn miał pieniędzy więcej niż pracujący ludzie. Połowę skradzionych pieniędzy wydawał na... książki.

Jest to prywatne archiwum szefa hufca. Młodzież tutaj kierowana przez sąd lub kuratorium najczęściej ma przy sobie tylko nakaz, dochodzi do tego ewentualnie opis przestępstwa, za które ten czy ów został skierowany na resocjalizację do Kabata. Nikt nie zada sobie trudu aby zbadać społeczne tło sprawy, dotychczasowe otoczenie dziewczyny, chłopaka wchodzącego w kolizję z prawem. Może dlatego, że w sądach i kuratoriach jest mnóstwo innej, ważniejszej pracy. Nic więc dziwnego, że delikwent udaje aniołka... Zresztą komendant przyjął zasadę, że każdy sta-

jący przed jego obliczem, jest „tabula rasa”. To sposób na osiągnięcie wychowawczych sukcesów. Dlaczego więc archiwum?

— Hufiec dochodzący jest czymś specyficznym — wyjaśnia Dariusz Kabat. — Osiem godzin fizyczno-umysłowego wysiłku i powrót do rodzinnego domu. A właśnie najbliższe otoczenie wywiera wpływ na kształtowanie się charakteru młodzieży. Aby ograniczyć wpływ środowiska, potrzebna nam jest wiedza

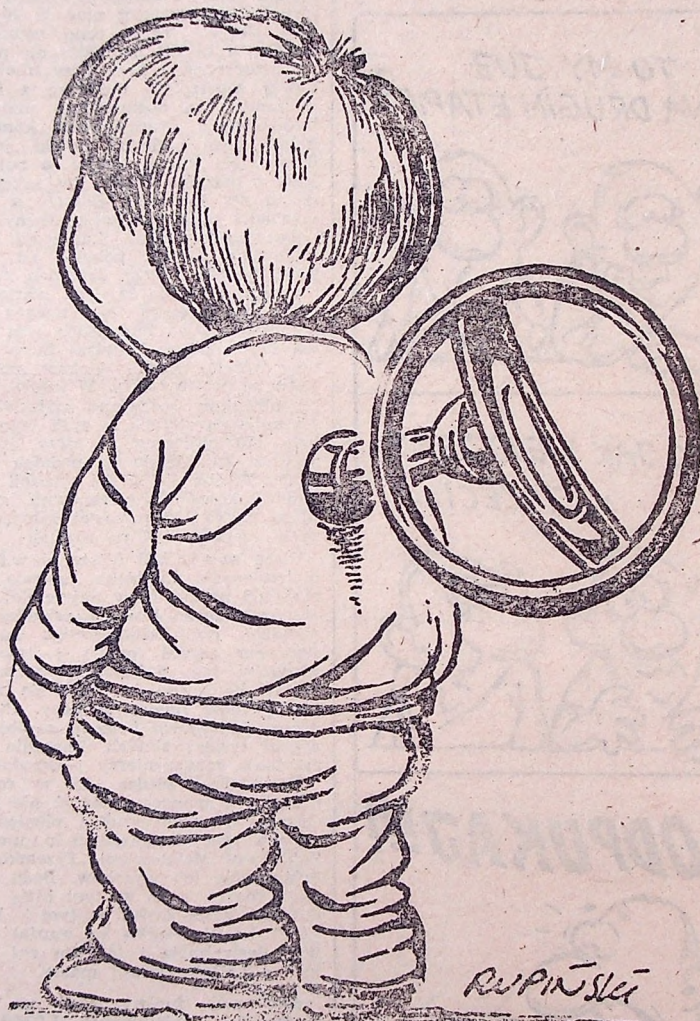
dziś, to i tak gra jest warta zachodu.

Dno

Nakazem moralnym, nie wynikającym ze służbowych obowiązków jest ciągła kontrola środowiska. Dwa, trzy razy w tygodniu. Więc komendant wsiada do starego, rozlatującego się „malucha” i jedzie pod znajome sobie adresy.

Zakręt

Zbigniew Jakubowski



o podopiecznych. Wtedy pojawia się cień szansy na zapobieżenie staczaniu się. Ten swoisty „bank informacji” powstaje głównie na podstawie rozmów z wychowankami i ich rodzinami. Do tego dochodzi wywiad środowiskowy.

Szef hufca nie ukrywa, że szansę wyjścia z zakrętu życiowego posiada niewielu. Ale jeśli będzie to jeden na

Ulica Głogowska, tuż po osiemnastej. Brudna, odrapana kamienica. Z daleka słychać odgłosy alkoholowej libacji. Delikatne pukanie na nic się zdaje. Dopiero silne kopnięcie w drzwi przywołuje zataczającego się, belkującego gospodarza. Pytanie o syna kwituje wzruszeniem ramion: „k...”, pewnie bełty gdzieś chleje”. Czy po pracy syn wró-

cił do domu? Ojczulek nie wie, że syn pracuje. Taka sytuacja dla Kabata nie stanowi zaskoczenia. Nie rezygnuje łatwo z poszukiwań. Kluczenie po piwnicznych zakamarkach przynosi efekt. Podpity, nie wygląda na szczęśliwego z powodu spotkania z przełożonym. Kilka męskich zdań i Andrzej decyduje się na rozbicie ostatniej butelki. Następnie go dnia ma się zgłosić nie do szkoły, lecz chłodni. Musi pracą odrobić minutowe punkty.

Kolejny adres. Nowe osiedle na periferiach stutysięcznego miasta, betonowa pustynia. Tu mieszka Monika, z którą od dłuższego czasu komendant ma kłopoty. Rodzina niby w porządku, a jednak... Jest po godzinie 21, a mimo to Moniki nie zastajemy w domu. Rodzice chętnie porozmawiają o wychowaniu córki, ale... innym razem, gdy śpieszą się na przyjęcie do kolegi z pracy. Nie martwią się o córkę: „pewnie poszła do koleżanki uczyć się matematyki”. Taka „nauka” to stary numer. Miejscem „nauki” okazał się być „Zodiak”. W pierwszej chwili trudno rozpoznać, że dziewczyna ma dopiero 16 lat. Makijaż i peweksowskie ciuchy zrobiły swoje. Nie siedzi sama, obok koleżanka i dwóch mężczyzn grubo po czterdziestce, którzy nie byli zadowoleni z brutalnego przerwania szampańskiej zabawy. Omal nie doszło do rękoczynów. Dziewczyna obiecuje poprawę. Komendant udaje, że wierzy.

— Kilka razy przeżyłem zabawne sytuacje. Zwłaszcza gdy spotykałem byłych podopiecznych. Zajrzałem do „Cezara”. Podeszła kelnerka mówiąc: „dobry wieczór komendancie”. Myślałem, że żartuje. Dopiero po chwili przypomniałem sobie dziewczynę. Była to jedna z pierwszych „absolwentek” za mojej kadencji. Nie chciała zostać w chłodni. Włóczyła się po kraju, wróciła do Legnicy i zaczęła pracować w „Cezarze”. Szef jest z niej zadowolony. Wprawdzie nie zarabia dużo, ale nigdy nie próbowała dorabiać na napiwkach. Mam satysfakcję, że „wyszła na ludzi”.

Nadzieja

Po pracy, nauce trudno* jest zatrzymać ich w zakładzie. Każdy śpieszy na autobus, pociąg... Zresztą nie mają nawet gdzie posiedzieć. Przed rokiem zrodził się pomysł utworzenia międzyhufcowego klubu. Przecież jest jeden stacjonarny i pięć dochodzących hufców. Niestety, skończyło się na projektach. Komuś w wojewódzkiej centrali ten pomysł nie przypadł do gustu. Organizowane są wycieczki, rajdy, wyjścia do kina, teatru. Od czasu do czasu dyskoteka.

Mają na koncie sukcesy: wyróżnienie w Przeglądzie Twórczości Amatorskiej w Wałbrzychu i znakomita organizacja wspólnie z ZW ZSMP obozu dla ludzi niepełnosprawnych w Rokitzkach. Utworzyli drużynę strażacką, przymierzali się do stworzenia siłowni, ale jakoś nie mogą się zabrać do pracy. Kolejny słomiany zapal? Niekiedy pomysłodawcy sądzą, że wystarczy mieć pomysł, a resztę zrobi szefostwo hufca. Na co dzień wymyślają dziesiątki powodów, aby tylko nie przyjść do pracy. Środowisko kusi i nęci swobodą. Każdego trzeba nakłaniać z osobna. Udaje się w połowie. A przecież służbowe instrukcje traktują tylko o pogadankach i dostarczaniu młodzieży co bardziej patriotycznej literatury. Papierkowy model pracy wychowawczej przegrał w konfrontacji z rzeczywistością. I chyba dobrze.

Każdorazowa wizyta funkcjonariusza MO w chłodni oznacza kłopoty. Scenariusz ten sam. Podejrzanie o udział w bójce, włamanie itp. Kolejne rozmowy, tłumaczenia. Prośba o darowanie i ostatnią szansę. Kabat taką szansę daje, chociaż w pięciostronicowym zakresie obowiązków nie ma o czymś takim mowy.

listy

Nasz prezes — nasz pan?

2 kwietnia o godz. 11 zostałem poproszony przez grupę mieszkańców (pracowników Stadniny Koni w Jarosławcu) czekających na dostawę wędlin do sklepu GS-u, o uzyskanie informacji od p. prezesa GS-u w Chojnowie, czy sklep ten będzie zaopatrzony w wędliny przed nadchodzącymi świętami. Uznając zasadność prośby osób czekających w kolejce zadzwoniłem w ich imieniu (sam dokonałem zakupu wędlin na terenie

Chojnowa) do prezesa GS, pana Filipienki. Z bardzo aroganckiej wypowiedzi pana prezesa dowiedziałem się, że: przydzieleni towarów na sklepy on się nie zajmuje i żadnych informacji w tym zakresie mi nie udzieli, nie poda również nazwiska osoby odpowiedzialnej za dystrybucję towarów, bo jeżeli nazywa się np. Kowalska, to też mnie to (wulgarnie słowa) nie obchodzi. Przed rzuceniem słuchawki stwierdził, że jestem idiotą i nie powinienem wtrącać się do pracy GS Chojnow.

Ponownie zadzwoniłem do pana prezesa wyjaśniając, że nie w swoim imieniu się martwię, ale pracowników stadniny czekających od dwóch dni w ko-

lejkę na dostawę wędlin. W odpowiedzi usłyszałem: — Czy jest pan przewodniczącym rady sołectkiej? Jeżeli nie, to proszę zająć się swoimi kobyłami, a nie dystrybucją towarów na terenie gminy. I znów odłożył słuchawkę.

Nie wiedziałem co mam odpowiedzieć czekającym ludziom.

Czy człowieka na tak eksponowanym stanowisku, reprezentującego GS nie obowiązuje minimum kultury? Sądzę, że w ocenie p. prezesa nie jest idiotą tylko taka osoba, która nie oczekuje niczego od GS — i ma możliwość zaopatrywania się w pozostałych pionach handlowych. Co mają jednak zrobić

mieszkańcy wsi gminy Chojnow, którzy zostali skazani na działalność „usługową” GS-u w Chojnowie? Czy duża aktywność PSS-u w mieście nie jest w stanie zdopingować p. prezesa i podległych mu pracowników do rzetelnej pracy i dbałości o klienta?

Jakiej kultury obsługi można spodziewać się w sklepach GS-u w kontekście zachowania się prezesa?

W imieniu mieszkańców oczekujących interwencji.

ROMAN KRZYŻANOWSKI
Stadnina Koni
w Jarosławcu

Dobry klimat dla sztuki

Z LUDMIŁĄ SIERGIEJEWĄ JAROŁOWĄ — sekretarzem naukowym Moskiewskiej Organizacji Związku Artystów Plastyków RF SRR rozmawia Maria Kuncaitis.

● W marcu otwarta została w Moskwie wystawa legnickiego srebra. O ile wiem, to między innymi pani zasługa.

— Trzeba dodać, że jednocześnie w glogowskiej galerii „Nad Studnią” prezentowana była scenografia moskiewska. Obie wystawy są rezultatem niedawnego porozumienia: zawartego pomiędzy naszym związkiem i legnickim Biurem Wystaw Artystycznych. W zeszłym roku byłem na plenerze w Osetnicy. Kiedy zakończył się dzień pracy, rozpoczynały się rozmowy i dyskusje. Mówiliśmy o tym jak by to było wspaniale, gdyby nasze przyjaźnie mogły zaowocować trwałą formą artystycznej współpracy pomiędzy naszymi krajami. Od dawna czuliśmy taką potrzebę, ale dopiero „przebudowa” stworzyła nowe warunki do szerokości kontaktów międzynarodowych.

● Dlaczego wcześniej nie było to możliwe?

— Monopol współpracy z zagranicą spoczywał w rękach ministerstwa kultury. Jeszcze do ubiegłego roku nie było takiej możliwości, by nasz moskiewski, czy też inny związek artystów, na własną rękę mógł nawiązywać profesjonalne kontakty. Mało tego — mieliśmy bardzo zawężone pole działania w kraju. Mogliśmy na przykład zorganizować wystawę tylko w Moskwie, ewentualnie na terenie obwodu. Próby wyjścia poza to administracyjnie nakreślone koło podejmowaliśmy wielokrotnie, kilka lat temu, kiedy przewodniczącym naszego związku był znakomity artysta Borys Talberg.

Pisaliśmy do różnych instancji, przedstawialiśmy nasze propozycje, ale nigdy nie doczekaliśmy się odzewu.

● Dlaczego było to dla was tak ważne?

— Nie dla próżności. Statutowo jesteśmy miejską organizacją, ale jednocześnie skupiającą niemal wszystkich czołowych twórców Związku Radzieckiego. Stać nas na własną koncepcję sztuki. Tymczasem dla ministerstwa byliśmy tylko zwykłymi dostawcami materiału na zadany temat. Przychodziło polecenie: Prosimy dostarczyć np. 70 obrazów na taki to a taki temat... Nikt nas nie pytał o zdanie, nie liczył się z opinią. Sztuka nasza wiele straciła w oczach świata przez to, że artyści byli pozbawieni wpływu na to co się pokazuje na wystawach. No i, teraz mamy stereotyp — radziecka plastyka to ilustracja osiągnięć państwa i apoteoza pracy ślusarza, hutnika, koczownika itp.

● Czyli sztuka sprowadza się do funkcji propagandy.

— Tak, to było najważniejsze, zwłaszcza jeżeli wystawa jechała za granicę. Zgadza się, że życie należy pokazywać takim jakie ono jest, ale tylko w formie artystycznej, gdyż kryterium artystyczne, to jedyny weryfikator sztuki. Innego być nie może. Sprowadzanie sztuki do roli ilustracji życia i do kopiowania rzeczywistości jest niedorzecznością, od tego mamy przecież fotografię.

● Czy tak właśnie pojmowany mecenat państwa preferujący twórczość zgodnie z oficjalną tendencją, nie pozostawiał trwałych szkód w stanie radzieckiej sztuki plastycznej?

— Naturalnie. Część artystów kierując się wygodą spełniała zamówienia podporządkowując się określonym wytycznym. Nie chcę przez to powiedzieć, że wszystkie prace, które powstały w ten sposób są złe, ale wiele jest pustych i moralnie przestarzałych.

● W literaturze radzieckiej obecnie pojawia się wiele dzieł, które wcześniej nie mogły się ukazać. Czy w plastyce jest podobnie?

— Tak było niemal we wszystkich dziedzinach twórczości. Po dwadzieścia

lat i więcej leżały na półkach „zakazane” filmy czy rękopisy powieści, bo nie odpowiadały przyjętym kanonom, w tej sytuacji wielu utalentowanych artystów — malarzy i ich dzieła skazane były na zapomnienie. I jeżeli ktoś mówi, że w okresie kultu jednostki nie istniała prawdziwa sztuka radziecka, to nie ma racji. Istniała, zawsze istniała, tylko nie mogła być pokazywana. Dopiero teraz zaczęliśmy przywracać sztuce zapomniane nazwiska. Dziesiątki takich nazwisk, bo niezależnie od obowiązków trendów artyści tworzyli z własnej, wewnętrznej potrzeby. Podobnie i historycy sztuki — dokumentowali powstające dzieła. Kolosalną pracę badawczą wykonał, dziś już ośmiędziesięcioletni Władimir Kostin, wiele zawdzięczamy Oldze Reutenberg, interesujące studia pozostawił Wasilij Rakin, który później wyemigrował na Zachód. W oparciu o te źródła Galeria Trietiaowska uzupełnia teraz swoje zbiory. Wiele cennych ale nie uznanych w swoim czasie prac zgromadził nasz związek. Kupowaliśmy je z myślą o utworzeniu własnej galerii. Jednak w zapisywaniu tych białych plam wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

● Czy Polska była pierwszym krajem, z którym wasz związek nawiązał współpracę?

— Pierwszym i, na razie, jedynym. A wszystko zaczęło się od Legnicy i osetnickiego pleneru. W drodze powrotnej do Moskwy zatrzymałam się w Warszawie. W Muzeum Narodowym

rezultat zagranicznych kontaktów naszego moskiewskiego związku. Drugi to legnickie srebro w Moskwie i moskiewska scenografia w Głogowie. Podczas spotkania z przedstawicielami legnickich władz w Piotrowicach zaproponowałam również nawiązanie współpracy pomiędzy ośrodkiem plenerowym w Piotrowicach i podobnym w Woronowie pod Moskwą. Jewgienij Gonczarow, dyrektor sowchozu i artysta zarazem powiedział mi, że ten pomysł to strzał w dziesiątkę i że podpisuje się pod nim obiema rękami. Możliwości współpracy są nieograniczone. Możemy na przykład organizować razem wystawy za granicą, wytwarzać srebro i potem wspólnie je sprzedawać, przysparzając naszym krajom dewiz. Teraz już nie ma przeszkód by zrealizować jakiś zamysł. Byłoby to dobre.

● W jaki sposób zniknęły te przeszkody, samostannie, czy też zniszczono je formalnie?

— Nie, nie było żadnych dokumentów reglamentujących swobodę naszego działania. To się czuło, że i dla sztuki przyszły lepsze czasy. I jest to pierwszy moment w moim życiu, i w mojej trzydziestoletniej pracy w związku, kiedy żadne papiery, żadne przepisy nie ograniczają inwencji. Po prostu mam ideę i wprowadzam ją w życie. Nikt mi nie mówi: „Idźcie, konsultujcie”, bo wszyscy rozumieją, że nie tylko tak



Fot. Piotr Krzyżanowski

trafiłam na wystawę polskiego malarstwa z lat 1928—1980. Chociaż jestem profesjonalistką, ta ekspozycja otworzyła mi oczy na wasze malarstwo i podsunęła pewien pomysł. Tak się złożyło, że za niecałe dwa tygodnie do Moskwy przyjechała pani Irena Netter z Centralnego Biura Wystaw Artystycznych w Warszawie, którą poznałam w Piotrowicach. Przedstawiłam jej propozycję przekrojowego zaprezentowania radzieckiego malarstwa w Polsce. Przyjęła ją z niewiarą. Mówiła: już nie raz próbowaliśmy, historia znów się powtórzy — nie uda się. Ale udało się, nie oglądając się na tzw. górę, za dwa dni już podpisywaliśmy projekt porozumienia i 4 listopada ub. roku otwieraliśmy w Warszawie wystawę: Radzieckie malarstwo lata 1930—80. Był to pierwszy

można, ale tak należy pracować. Przedtem też byli u nas ludzie z głową, ale mieli związane ręce. Teraz jest taka atmosfera, że człowiek, aż rwie się do pracy. Wszystko wydaje się być realne, w granicach oczywiście możliwości finansowych. Niedawno nasz przedstawiciel był w Bułgarii wrócił i mówi, że trzeba organizować wystawę dla Bułgarów. Poleciał do Kuwejtu, a tam też chciał zobaczyć nasze malarstwo.

● Ma pani teraz pełne ręce roboty.

— Żałuję tylko, że większość dni mojego życia mam już, niestety, za sobą.

● Dziękuję i życzę, aby było ich jak najwięcej.

„Dzień jak co dzień w Udanie”

W związku z artykułem red. Z. Jakubowskiego zamieszczonym w nr. 14 „Konkrety” z 8 kwietnia 1988 r., pt. „Dzień jak co dzień w Udanie”, informuję, iż w tekście artykułu ukazały się pewne nieścisłości. W artykule czytamy, iż w gminie kuleje budownictwo mieszkaniowe, co mijają się z prawdą. Np. w 1986 r. wybudowano 53 mieszkania, w 1987 r. rozpoczęto budowę 30 mieszkań, a w br. planuje się rozpocząć budowę 32 mieszkań spółdzielczych. Natomiast prawdą jest, iż małe efekty uzyskuje się w budownictwie jednorodzinnym, co wynika z braku terenów budowlanych.

Czytamy dalej, że przydałby się w Udaninie sklep nabiałowy. Sklep taki funkcjonuje od wielu lat. W końcowej części artykułu autor pisze: „A może tak zainwestować trochę środków i wykończyć zapał młodych w celu zagospodarowania terenów po byłej kopalni”. Wyjaśniam, iż na terenie gminy planowana jest inwestycja rządowa — kopalnia glin ogólnotrawnych Lusina — Udanin, a więc tereny te przeznaczone są na potrzeby gospodarki narodowej.

STANISŁAW OPIOLA
naczelnik gminy Udanin

OD AUTORA:

Opinie o bolączkach gminy wyrażali zwykli mieszkańcy. Nie jest to bynajmniej spojrzenie władzy. Co nie zmienia faktu, że...

Z mieszkaniami jest nie najlepiej. I nie chodzi tylko o mieszkania w budownictwie jednorodzinnym, bo z tym w ogóle jest źle — 2 mieszkania wybudowane przez rolników indywidualnych w ciągu 5 lat i zaledwie tyle samo wybudowanych z przeznaczeniem dla ludności nierolniczej. Nie poruszałem drażliwego problemu starego budownictwa i konieczności natychmiastowego remontu wielu budynków. W budownictwie spółdzielczym w ciągu pięciu lat oddano do użytku raptem 2 bloki w Udaninie i 3 w Ujeździe Górnym, ale były to mieszkania przeznaczone tylko dla pracowników czterech zakładów pracy. Co do glinianek, to takie są odczucia udaniejskiej młodzieży, która nie musi wiedzieć o planowanych inwestycjach rządowych. Sklep jest, ale ogólnospożywczy, ze stoiskiem nabiałowym. Jak twierdzą mieszkańcy, zaopatrzenie jest nie najlepsze i dlatego marzą o sklepie wyłącznie nabiałowym.

Zbigniew Jakubowski

Final?

Dziękuję za zamieszczenie mojej wypowiedzi. Dziękuję również za potwierdzenie gotowości współpracy z naszym przedsiębiorstwem i proszę uprzejmie o przekazanie kwoty 330 zł na konto Komitetu Odbudowy Palmiarni.

Pozostając z szacunkiem

STANISŁAW PASZKIEWICZ
dyrektor PGM w Legnicy

„Mają wątpliwości”

Nawiązując do listy czytelników zamieszczonego w „Konkretych” nr 12 z 25 III 1988 r. wyjaśniamy: Ob. Barbara Krzytek zajęła samowolnie mieszkanie w budynku rotacyjnym przy ul. Inwalidów 14/6 w dniu 27 VII 1981 r., a ob. Stanisław Robak w dniu 14 IV 1979 r. W obu przypadkach czynsz najmu został wyliczony prawidłowo, tj.: 32,25 m kw. x 15 zł = 483,75 zł + 483,75 zł x 4 = 2419 zł. Z uwagi na brak jakichkolwiek czynników podwyższających stawkę bazową, przy naliczeniu czynszu zastosowano stawkę w wysokości 15 zł za 1 m kw.

Ponadto zgodnie z par. 10 ust. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 XII 1987 r. w sprawie czynszów najmu za lokale mieszkalne i użytkowe (Dz. U. Nr 40 poz. 230) lokatorom podwyższono czynsz o 400 proc. z tytułu samowolnego zajęcia lokalu. Jednocześnie informujemy, że budynek przy ul. Inwalidów 14/16 przewidziany jest do rozbioru do roku 1991.

JERZY MILER
dyrektor
PGM w Legnicy

HARCERSKA SŁUŻBA ZAGŁĘBIU MIEDZIOWEMU



22 kwietnia 1988 roku

Rozkaz specjalny

24 kwietnia br. mija 11. rocznica przyjęcia przez naszą chorągiew zaszczytnego imienia Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowego i otrzymania sztandaru ufudowanego przez społeczeństwo województwa legnickiego. Tegoroczne Dni Bohatera Chorągwi przypadają w okresie realizacji zadań Roku Grunwaldzkiego w ZHP, zbiegają się z okresem obchodów 30-lecia Ruchu Przyjaciół Harcerstwa i są szczególnym powodem do wyrażania szacunku i wyrazów uznania dla przyjaciół i sojuszników naszej organizacji.

Święto Chorągwi Legnickiej ZHP jest okazją do zmanifestowania naszego przywiązania do przetrwania i przetrwania przodków. Wierzę, że wzorem przodków pracy zagłębia uczyć się będziemy szacunku dla pracy i służby Polsce Ludowej.

Z okazji 11. rocznicy przyjęcia imienia Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowego ogłaszam okres od 22 do 29 kwietnia br. Tygodniem Bohatera Chorągwi. W związku z tym rozkazuję:

- zorganizować harcerskie ogniska, koncerty, spotkania z dedykacją ludziom pracy i przyjaciółom ZHP z udziałem przodków pracy, weteranów walki i pracy, Kawalerów Krzyża Grunwaldzkiego;
- wziąć udział w harcerskim czynnie społecznym;
- wypracować środki przeznaczyć na cele społeczne;
- zorganizować wycieczki do zakładów pracy;
- uczcić miejsca pamięci narodowej oraz mogiły zasłużonych instruktorów i sojuszników ZHP;
- nasilić działania w zakresie zdobywania Odznaki Chorągwi „Harcerska Służba Zagłębia Miedziowemu”.

Komendy harcerskie zobowiązują do pomocy drużynom w realizacji zadań związanych ze świętem chorągwi i zapewnienia właściwej informacji o podejmowanych przedsięwzięciach.

Okres od 22 do 29 kwietnia br. ogłaszam dniami mundurowym, w których członkowie naszej organizacji. Wyrażam przekonanie, że proponowany program obchodów Tygodnia Bohatera Chorągwi zostanie wzbogacony o własne inicjatywy, a podjęte w tym czasie zadania godnie zrealizowane.

Finałem tygodniowych wzmoczonych działań niech będzie zmanifestowanie wizerunku i spotkanie z ludźmi pracy w pierwszomajowym pochodzie.

CZUWAJ!

Komendant Chorągwi Legnickiej ZHP
hm PL KAZIMIERZ PLESNAK

30 lat minęło

Mija 30 lat od powołania Ruchu Przyjaciół Har-

Wizytówka chorągwi

Chorągiew Legnicka ZHP im. Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowego zrzesza 43.923 zuchów, harcerzy i instruktorów (wzrost w r. ub. o 646) w 22 hufcach, 164 szcze-pach, 1355 drużynach, 71 krę-gach instruktorskich. Zuchów jest 19.131, harcerzy młodszych 18.999, harcerzy starszych 4.333 i 1.458 instruktorów rekrutu-jących się z uczniów i studen-tów — 278, nauczycieli — 954, pozostałych — 226.

Największym hufcem jest Legnica — 8.474. Najmniejszym hufcem są Krotoszyce — 278.

Chorągiew Legnicka odzna-czona została:

- Medalem PTTK — 1977;
- Odznaką „Za zasługi dla województwa legnickiego” — 1981;
- Złotym Medalem „Za za-sługi dla pożarnictwa” — 1981;
- Odznaką „Za zasługi dla ZBoWiD” — 1981;
- Złotą odznaką „Budow-niczy LGOM” — 1982;
- Złotą Honorową Odznaką TPPR — 1982;
- Złotą Honorową Odznaką PKPS — 1983;
- Medalem „Za zasługi dla ZIW PRL” — 1983;
- Medalem „Za zasługi dla LOK” — 1984;
- Złotym Medalem „Opieku-na Miejsc Pamięci Narodowej” — 1985;

- Odznaką Honorową PCK — 1985;
- Odznaką Honorową Ligi Kobiet Polskich — 1986;
- Honorową Odznaką Pol-skiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów — 1987;
- Medalem „Za zasługi dla WOPR” — 1988.

Wśród 22 hufców — 15 po-siada imiona: Chojnów im. gen. K. Świerczewskiego, Głogów im. Dzieci Głogowskich, Jawor im. Bohaterów Rewolucji Paź-dziernikowej, Legnica im. Bo-haterów KBW, Lubin im. Bu-downiczych Zagłębia Miedzio-wego, Polkowice im. I Dywizji LWP, Złotoryja im. Pionierów Ziemi Zachodnich, Chocianów im. Janusza Korczaka, Grębo-cice im. Wincentego Witosa, Krotoszyce im. Batalionu Czwartaków, Kunice im. Boha-terów spod Lenino, Przemków im. Pionierów Ziemi Odzyska-nych, Prochowice im. II Armii Wojska Polskiego, Wądroże im. Pionierów Zagłębia Miedziowe-go, Żukowice im. Bojowników o Wolność i Demokrację. Hu-fiec w Warcie Bolesławieckiej ubiega się o imię dr. Jana Wy-żykowskiego.

Cztery hufce: Legnica, Ja-wor, Głogów, Kunice odznaco-ne są najwyższym odznacze-niem harcerskim: Krzyżem „Za zasługi dla ZHP”.

Tydzień Bohatera

22—30.04.1988 r.

• 22.04., godz. 10 — Rozpoczęcie 7. Rajdu Harcerzy Starszych „Szlakiem LGOM”, godz. 18 — uroczyste ogniska harcerskie. Spotkanie z Przdownikami Pracy Zagłębia Miedziowego i Kawale-rami Krzyża Grunwaldu.

• 23.04., godz. 10 — Chorągwiowy Fe-stiwal Śpiewających Drużyn Zuchowych w Głogowie.

• 24.04., godz. 10—16 — Zakończenie 7. Rajdu Harcerzy Starszych „Szlakiem LGOM” zlotem drużyn w Legnicy; godz. 15—18 — koncerty harcerskich zespołów artystycznych „Harcerze — Ludziom Pracy”.

• 25.04., godz. 15.30 — Uroczystość jubileuszowa — koncert „Harcerze Przo-downikom Pracy Zagłębia Miedziowego i Przyjaciółom ZHP”.

• 26.04. — Dzień Harcerskiego Czynu Społecznego.

• 27.04. — Dzień Instruktora Chorąg-wi Legnickiej; uroczyste apele harcer-skie w szkołach; spotkania władz poli-tyczno-administracyjnych i rad przyja-ciół harcerstwa z aktywnym instruktor-skim.

• 28.04. — DZIEŃ PAMIĘCI: zaciąg-niecie wart honorowych w miejscach pamięci narodowej i przy grobach za-służonych instruktorów oraz działaczy ZHP.

• 29.04. — Harcerskie odwiedziny w domach weteranów walki i pracy przed Świętem Pracy. Zbiórki sumujące Ty-dzień Bohatera Chorągwi. Nadanie zu-chom, harcerzom i drużynom Odznak Chorągwiowych.

30 lat „Nieprzetartego Szlaku”

Związek Harcerstwa Polskiego od 1958 roku prowadzi systema-tyczną działalność wśród dzieci specjalnej troski, tj. głuchych, ka-łeckich, upośledzonych umysłowo i niedostosowanych społecznie. Działalność tę określa się mianem „Nieprzetarty Szlak”.

Harcerstwo w szkołach specjal-nych, zakładach poprawczych i sanatoriach nie może w swych podstawowych założeniach różnić się od harcerstwa wśród dzieci zdrowych.

Drużyny „Nieprzetartego Szla-ku” posługują się wypracowany-mi, sprawdzonymi metodami, wią-żąc się w proces leczenia, u-sprawniania i resocjalizacji.

W Chorągwi Legnickiej ZHP „Nieprzetarty Szlak” działa w o-środkach szkolno-wychowawczych, szkołach specjalnych, zakładach poprawczych i Państwowym O-środku Młodzieżowo-Wychowaw-czym. Działalność prowadzi 12 drużyn zuchowych, 12 harcer-skich i 5 starszoharcerskich sku-piających 613 członków.

Drużyny „Nieprzetartego Szla-ku”, oprócz własnych pomysłów realizują propozycje programowe Głównej Kwatery, komendy chora-gwi, komendy hufców ZHP Harce-rze zdobywają sprawności i stopnie, ubiegają się o Odznak Chora-gwiową. Uczestniczą w imprezach

organizowanych przez komendy chorągwi i hufce, takich jak: „Chorągwiowy Start”, Festiwal Piosenki Zuchowej i Harcerskiej, przeglądy teatryków, rajdy itp. Drużyny „Nieprzetartego Szlaku” dopracowały się swoich form, do których należą: • Ogólnopolski Zlot Drużyn „NS” organizowany przez Zakład Poprawczy w Jerz-manicach Zdroju; • rajdy: jesien-ny „Ziemiacek”, wiosenny „To-pienie Marzanny” i inne; • Zlot Drużyn Zuchowych „NS”, turnie-je sprawnościowe; • Przegląd Harcerskich Zespołów Artystycz-nych „Nieprzetartego Szlaku”.

Tradycją stało się uczestnictwo drużyn „Nieprzetartego Szlaku” w Harcerskiej Akcji Letniej i Zimo-wej.

Działalność „Nieprzetartego Szla-ku” możliwa jest dzięki zaangażo-wanej, rozumiejącej swe ważne, społeczne zadania — kadrze in-struktorskiej. W „Nieprzetar-tym Szlaku” działa 35 instrukto-rów. Do wyróżniających się za-liczyć należy: hm M. Młyn, pwd R. Ziaziule, hm K. Kuczkowska, phm M. Kalińska, hm Z. Dudkie-wicza, hm J. Tyca, hm J. Wol-skiego, hm F. Franczaka i pwd J. Wanicka.

Działalność instruktorów jest bardzo trudna, wymaga głębokie-go zamilowania do pracy z dzieć-mi specjalnej troski, a ponadto i-nicjatywy i pomysłowości.

Wpisani do harcerskiej księgi honorowej

W uznaniu osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej Prezydium Rady Chorągwi Legnickiej Związku Harcerstwa Polskiego imienia Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowego w Legnicy uchwala z 30 marca 1988 r. na wniosek młodzieży postanowiło wpisać do Harcerskiej Honorowej Księgi Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowego niżej wymienionych obywateli:

JERZY WILK — poseł na Sejm woj. legnickiego, znany działacz społeczny; JANUSZ BIELAWSKI — lekarz ortopeda w ZOZ-ie Lu-bin, profesor nauk medycznych A-kademii Medycznej we Wrocławiu; JOZEFA BIELSKA — eme-rytowana nauczycielka z Legnicy;

ANTONI BUCKI — dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Le-gnickim Polu; BOLESŁAW CY-GLER — emerytowany kierownik WPK w Legnicy, prezes ZW ZIW; WIEŚLAW CZOPIK — dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Ko-munalnej i Mieszkanidowej w Pol-kowicach; EDWARD DESZCZ — emerytowany górnik Zakładu Bu-dowy Kopalń w Lubinie; PIOTR FICER — starszy specjalista ds. pracowniczych w Państwowym O-środku Hodowli Zarodowej w Chojnowie; JAN FRANCAK — kierownik działu pracowniczego Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach; ptk ANDRZEJ GIL — oficer LWP, zastępca komen-danta COSW w Legnicy; JOZEF GWIZDAŁA — rolnik z Kosisk;

KAZIMIERZ KALAMATKA — in-żynier budownictwa lądowego w Głogowskim Przedsiębiorstwie In-żynierino-Budowlanym; HEN-RYK KADZIELA — kowal z Mierczyc; ALEKSANDER KITA — emerytowany nauczyciel z Rze-szotar; MICHAŁ KUKULKA — górnik operator maszyn dołowych w Zakładach Górniczych „Siero-szowice”; LUCJAN LASKOWSKI — masarz — ubojowiec w PSS „Społem” w Głogowie; KAJETAN MALINIAK — mechanik konser-wator maszyn górniczych w Za-kładzie Remontowo-Montażowym KGHM Lubin; HENRYK NASZ-KOWSKI — komendant Straży Przemysłowej w Zakładach Gór-niczych „Sieroszowice”; WIEŚLAW RUSIN — inżynier urządzeń sani-tarnych w Zakładach Górniczych „Sieroszowice”; WŁADYSŁAW

SEMIENOWICZ — monter w Za-kładzie Robót Górniczych w Lu-binie; WŁADYSŁAW SERAFIN — mechanik maszyn górniczych w Zakładzie Budowy Kopalń w Lu-binie; STANISŁAW SOŁTYSIK — kurator ds. dorosłych w Sądzie Wojewódzkim w Legnicy; ptk JO-ZEF SUŁKOWSKI — komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy — oficer LWP; WANDA SZYTULA — inspektor oświaty i wychowa-nia w Chocianowie — nauczyciel-ka; WŁADYSŁAW USCINSKI — technik-metalurg w Hucie Miedzi w Głogowie; HENRYK ZARÓ-WNY — technik-górnik w ZG „Kon-rad” w Winiach; JOZEF ZA-TWARDNICKI — kierownik sek-cji strzeleckiej w OSIR w Złoto-ryli.

Kalendarium

1987

• 1.04. Chorągwiowe Święto Zucha. Z 80-osobową grupą wzorowych zuchów, harce-rzy i ich rodzicami spotkali się przedstawi-ciele władz województwa.

• 23.04. W Zarządzie KGHM odbyło się spotkanie Prezydium WRPH z 30-osobową grupą wyróżniających się instruktorów ZHP. Ogłoszono wyniki plebiscytu na „Instrukto-ra Roku”. Laureatem została hm PL Józefa Rutkiewicz z Żukowic przed hm Wiesława Sieradzka z Polkowic i pwd Barbara Ste-pień z Warty Bolesławieckiej.

• 24.04. „Harcerze — Przdownikom Pracy Zagłębia Miedziowego” — koncert z okazji 10. rocznicy nadania imienia Chorągwi Le-gnickiej. Do Harcerskiej Honorowej Księgi Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowe-go wpisano 29 osób. Na koncert przybyła żona odgrywy polskiej miedzi Jana Wyżykow-skiego — Kazimiera Wyżykowska.

• 23—26.04. Realizowano zadania 20. Alertu Naczelnika ZHP „Zdrowa przyroda — zdro-wy człowiek”.

• 23—26.04. Chorągwiowy Raid Harcerzy Starszych „Szlakiem LGOM”.

• 27.04. Z okazji Dnia Instruktora spot-kanie 30-osobowej grupy wyróżniających się instruktorów ZHP z sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem.

• 28.04. Festiwal Śpiewających Drużyn Zuchowych.

• 30.04. Centralna inauguracja obchodów 70. rocznicy Rewolucji Październikowej w ZHP w Jaworze. Uczestniczyli m.in. z-ca na-czelnika ZHP hm PL Władysław Gut.

• 29.04.—2.05. Centralne Podsumowanie Współzawodnictwa Drużyn ZHP „Spod Zna-ku Służby Przyjaźni”; uczestniczyło 25 re-prezentacji chorągwi z kraju.

• 2.05. Na zgrupowaniach obozów Hufca ZHP Legnica w Zaborowie i Hufca ZHP Lu-bin w Wywnaczych przebywał z-ca naczeln-ika ZHP hm PL Edmund Runowicz.

• 9.07. W Chorągwi Legnickiej gościła de-legacja Międzynarodowego Forum Wymiany Doświadczeń Instruktorskich, reprezentująca organizacje pionierskie i skautowe z siedmiu krajów. Goście zwiedzili Głogów i oboz harcerski Hufca ZHP Lubin w Wywnaczych.

• 31.07. Podczas 14. Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach „Srebrna Jodie” zdobył harcerski zespół pio-senki i ruchu „Mozalka” z Przemkowa pod kierownictwem Mieczysława i Zdzisława



Z okazji
ŚWIĘTA
CHORĄGWI
harcerzom,
instruktorom
i przyjaciółom

Przedowników Pracy Zagłębia Miedziowego w Legnicy uchwała z 30 marca 1988 r. na wniosek młodzieży postanowiło wpisać do Harcerskiej Honorowej Księgi Przedowników Pracy Zagłębia Miedziowego niżej wymienionych obywateli:

JERZY WILK — poseł na Sejm woj. legnickiego, znany działacz społeczny; JANUSZ BIELAWSKI — lekarz ortopeda w ZOZ-ie Lubin, profesor nauk medycznych Akademii Medycznej we Wrocławiu; JÓZEF GŁOZDZIŃSKI — emerytowany górnik Zakładu Budowy Kopalń w Lubinie; PIOTR FICER — starszy specjalista ds. pracowniczych w Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Chojnowie; JAN FRANCIK — kierownik działu pracowniczego Zakładu Naprawy Maszyn w Polkowicach; plk ANDRZEJ GIL — oficer LWP zastępca komendanta COSW w Legnicy; JÓZEF GWIZDAŁA — rolnik z Kosińska; WŁADYSŁAW KRAKOWSKI — in-

żynier, ALEKSANDER KILIA — emerytowany nauczyciel z Rzeszotaru; MICHAŁ KUKULKA — górnik operator maszyn dolowych w Zakładach Górniczych „Sieroszowice”; LUCJAN LASKOWSKI — masarz — ubojowiec w PSS „Społem” w Głogowie; KAJETAN MALINIAK — mechanik konserwator maszyn górniczych w Zakładzie Remontowo-Montażowym KGHM, Lubin; HENRYK NASZKOWSKI — komendant Straży Przemysłowej w Zakładach Górniczych „Sieroszowice”; WIESŁAW RUSIN — inżynier urządzeń sanitarnych w Zakładach Górniczych „Sieroszowice”; WŁADYSŁAW

Mierczyc, ALEKSANDER KILIA — emerytowany nauczyciel z Rzeszotaru; MICHAŁ KUKULKA — górnik operator maszyn dolowych w Zakładach Górniczych „Sieroszowice”; LUCJAN LASKOWSKI — masarz — ubojowiec w PSS „Społem” w Głogowie; KAJETAN MALINIAK — mechanik konserwator maszyn górniczych w Zakładzie Remontowo-Montażowym KGHM, Lubin; HENRYK NASZKOWSKI — komendant Straży Przemysłowej w Zakładach Górniczych „Sieroszowice”; WIESŁAW RUSIN — inżynier urządzeń sanitarnych w Zakładach Górniczych „Sieroszowice”; WŁADYSŁAW

Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa i inspirowaniu pomocy w pierwszych latach (1975—1981) miał pierwszy jej przewodniczący, ówczesny kurator oświaty i wychowania a obecny wicewojewoda Tadeusz Podwiński. W trudnym okresie 1982—1984 działalnością WRPH kierował nieżyjący już dziś zasłużony działacz polityczny i społeczny, człowiek wielkiego serca Walerian Waszak. Od grudnia 1984 r. radą kieruje przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński.

Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP hm PL KAZIMIERZ PLEŚNIAK

30 lat minęło

Mija 30 lat od powołania Ruchu Przyjaciół Harcerstwa — płaszczyzny współdziałania z wszystkimi partnerami w procesie socjalistycznego wychowania, a przede wszystkim ze szkołą i rodziną. Działalność ruchu w Legnickiem ma bogate tradycje, sięgające jeszcze początków lat 60. Tworzyli i tworzą go ludzie, którzy niezależnie od swoich zawodowych, społecznych i rodzinnych obowiązków zawsze znajdują czas, aby pomóc harcerstwu.

W bieżącym roku już po raz jedenasty odbędą się Manewry Techniczno-Obronne ZHP. Tegoroczne mają charakter szczególny. Mija bowiem 20 lat od zorganizowania pierwszych manewrów. Rocznicą ta zbiega się z 70-leciem odzyskania niepodległości, 70-leciem Związku Harcerstwa Polskiego oraz 45-leciem Ludowego Wojska Polskiego. Manewry odbywają się w drużynach, szczeplach i hufcach do połowy maja, chorągwie eliminacje do końca maja, a finały centralne w czerwcu.

Manewry techniczno-obronne weszły na trwałe do harcerskiego kalendarza i stanowią istotny element w procesie wychowania patriotyczno-obronnego. Są dobrym sprawdzianem opanowania techniki harcerskich i kondycji fizycznej harcerki i harcerzy. Umożliwiają zaliczanie w atrakcyjnej formie wielu zadań dla zdobycia



W bieżącym roku już po raz jedenasty odbędą się Manewry Techniczno-Obronne ZHP. Tegoroczne mają charakter szczególny. Mija bowiem 20 lat od zorganizowania pierwszych manewrów. Rocznicą ta zbiega się z 70-leciem odzyskania niepodległości, 70-leciem Związku Harcerstwa Polskiego oraz 45-leciem Ludowego Wojska Polskiego. Manewry odbywają się w drużynach, szczeplach i hufcach do połowy maja, chorągwie eliminacje do końca maja, a finały centralne w czerwcu.

Najsprawniejsi na start

weszły na trwałe do harcerskiego kalendarza i stanowią istotny element w procesie wychowania patriotyczno-obronnego. Są dobrym sprawdzianem opanowania techniki harcerskich i kondycji fizycznej harcerki i harcerzy. Umożliwiają zaliczanie w atrakcyjnej formie wielu zadań dla zdobycia

sprawności, znaków służb i stopni harcerskich. Na program MTO dla drużyn harcerskich składa się uczestnictwo w: zawodach z jednego wieloboju (sanitarny, łączności, modelarski, lotniczy, rowerowy, „łowy na lisa”, pożarniczy); biegu terenowym lub grze terenowej.

PRZED NAMI HARCERSKIE LATO

Już za parę dni...

Rozpoczął się pracowity i najtrudniejszy dla sztabów Harcerskiej Akcji Letniej okres. Zbliżająca się HAL '88 będzie inna niż poprzednie, a to ze względu na trwający w ZHP ROK GRUNWALDZKI. Z legnickiej chorągwi na pola Grunwaldu wyjedzie około 300 harcerzy.

Dla drużyn starszoharcerskich zorganizowana będzie, po raz pierwszy, przez komendy hufców stanica operacji „Bieszczady '40”. Pokażemy się na XV Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach. Wielu harcerzy starszych wyjedzie na obozy naukowe i specjalnościowe (żeglarskie, łącz-

nościowe, spadochronowe, lotnicze, komputerowe). Utrzymamy najpopularniejsze formy letniego wypoczynku: obozy szkoleniowo-wypoczynkowe, kolonie zuchowe, obozy wędrownie, kursy instruktorskie i szkoleniowe „małej kadry”. Dzieciom specjalnej troski przygotowujemy obozy „Nieprzetartego szlaku”.

Różnorodność form i bogata baza pozwolą harcerzom zagłębia miedziowego odwiedzić najpiękniejsze zakątki Polski. Większość harcerzy wyjedzie nad morze do Pogorzeli, Rozewia, Ostrowa, Stilo, Kolobrzegu i Mrzeżyna, a także nad jeziora w Niesulicach, Zaborówcu, Wygnańcach i Olej-

nicy. Niezapomniane wrażenia przyniosą zapewne harcerze ze Złoty ZHP na Mazurach. To tylko niektóre miejsca obozów stałych (tych największych), bo mniejszych i tras obozów wędrownych nie sposób wymienić.

Nie zapomnimy również o dzieciach, które pozostają w miejscu zamieszkania. Już dzisiaj zapraszamy na harcerskie stancie stałe i wędrujące, zachęcając do udziału w realizacji pomysłów zastępów NAL i gromad zuchowych.

Jak co roku wiele harcerskich drużyn wyjedzie na obozy zagraniczne. Pierwszeństwo reprezentowania chorągwi poza granicami kraju mają drużyny sztandarowe chorągwi i hufców, laureaci konkursów, turniejów i festiwali. Kontynuowane będą obozy w NRD, Czechosłowacji i Bułgarii. Po raz pierwszy nasi harcerze pojedą do dalekiego Orenburga w ZSRR, a najlepsi z najlepszych (14. Drużyna Harcerska „Zośka” z hufca ZHP Złotoryja) na międzynarodowo-

Z okazji ŚWIĘTA CHORĄGWI harcerzom, instruktorom i przyjaciółom podziękowanie za troskę o sprawę wychowania dzieci i młodzieży!

W programie MTO dla drużyn starszoharcerskich znajdują się: zawodowy jednego z wieloboju (sanitarnego, łącznościowego, modelarskiego, lotniczego, motorowego, „łowy na lisa”, pożarniczego, żeglarskiego lub spadochronowego); gra terenowa; letni trójbój obronny. Nasza chorągiew będzie organizatorem eliminacji centralnych w konkurencji spadochronowej w bazie Aeroklubu Jeleniogórskiego w Jeżowie Sudeckim.

wy obóz pionierski w Arteku, o którym marzy każdy harcerz i instruktor. Niektóre nasze obozy będą miały charakter międzynarodowy.

Pod względem ilości uczestników HAL '88 utrzyma się na poziomie roku ubiegłego, tzn. około 22 tysięcy.

Hufcowe i chorągwiowe sztaby stoją przed ogromnym zadaniem — zadbaniem, aby wypoczynek był atrakcyjny, bogaty w harcerskie formy, a przede wszystkim bezpieczny.

Koszty obozów będą różne, zależnie od formy wypoczynku, odległości od miejsca zamieszkania i czasu trwania turnusu. Przewiduje się, iż w stosunku do roku ubiegłego, opłaty wzrosną o 30—50 procent. Liczymy, że z pomocą w organizacji HAL '88 przyjdą zakłady pracy i sojusznicy ZHP skupieni w Ruchu Przyjaciół Harcerstwa.

WALERIA BOGUSZ

1988

- 21.01. — 1. Chorągwiowy Turniej Tańca Towarzystwa i Disco w Polkowicach.
- 1-14.02. — W HAZ wzięło udział 10.322 harcerzy w formach wyjazdowych, zimowiskach w miejscu zamieszkania oraz imprezach kulturalnych i turystycznych.
- 2.02. — W Chojnowie rozegrano Chorągwiowy Turniej Tenisa Stołowego.
- 23-24.02. — W Komendzie Chorągwi Legnickiej ZHP przebywała delegacja KO WLKZM z Orenburga, zaprezentowana formą prac harcerskiej i zuchowej w ZSM w Legnicy, ZSB w Głogowie, w szczepie SP 4 w Polkowicach.
- 26.02. — W Komendzie Chorągwi Legnickiej ZHP odbyło się spotkanie z delegacją Dymitrowskiego Komitetu Komitetu Rejonowego w Starej Zagorze na temat dalszej współpracy i wymiany wakacyjnej.
- 29.02. — Podsumowano wyniki HAZ '88. Wyróżniono hufce: Głogów, Legnica, Lubin, Wądroże Wielkie, Warta, Bolesławiecka i Legnickie Pole.
- 12.03. — W Głogowie odbyło się 4. Chorągwiowy Zawody Pływackie.
- 15.03. — Zakończyło się pierwsze studium specjalne dla nauczycieli — instruktorów i opiekunów ZHP.
- 18-20.03. — W Chojnowie odbyło się 3. Strefowe Zawody Harcerzy w tenisie stołowym. Walczyli zawodnicy z 6 chorągwi ZHP. Do turnieju ogólnopolskiego zakwalifikowało się 8 zawodników z Chorągwi Legnickiej ZHP.
- 14.04. — W Przemkowie odbył się 1. Chorągwiowy Przegląd Harcerskich Zespołów Artystycznych.
- 18.04. — Posiedzenie Rady Chorągwi Legnickiej ZHP nt. „Harcerskie metody wychowawcze a proces rewalidacji i resocjalizacji dzieci specjalnej troski”.



Redaguje

Ryszard Adamów

Od redaktora

Z okazji 5 rocznicy powstania Koła Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Legnicy w dzisiejszym wydaniu „Arkusza Literackiego” zamieszczam wiersze autorów zrzeszonych w RSTK. Artykuł o stowarzyszeniu na szpalcie obok.

Robert Pawłowski

Wspomnienie

To boli jak niezapisała karta
kluje pamięć
przysiadła na progu
rzeczywistości
obgryza nerwowo paznokcie
w dzień odpływa
za horyzont zdarzeń

Jest bezbronny
wobec ludzi
wobec mnie
A jednak...

Robert Pawłowski

My

to my
prześnięci
tym co starzy nazywają
historią
ulepieni z jej skrawków
nie zawsze pasujących do
siebie
wypaczeni
zgieci
pod ciężarem naszych matek
po omacku
znana
z doświadczeń innych
drogą
wypadający z zakrętów
dzieciowych
porozrzucał
zgubieni
czasem wyrwywały nogi
pająkom
i w zadumie patrzymy na dno
butelki

Robert Pawłowski

Tych parę blizn na opuszkach
palców
pamiątka po drzwiach
otwartych teraz szerzej niż na
oścież
żrenice oklamane
blaskiem dziurki od klucza
podłuchana rozmowa przyjaciół
tych parę blizn na opuszkach
mojej ciekawości

Włodzimierz Dybiec

Drogie imię

Mej miłości pomnę chwile,
Imię Twoje w duszę wpada,
Razem czas tak płynął mile,
Echo — gdzieś tam odpowiada.
Często w myśl mnie się marzy
Znowu spojrzeć w oczu toń,
Karmin Twój me wargi sparzy,
A w mej dłoni Twoja dłoń.

styczeń/luty 1987

10 ● Konkrety

Roger Piaskowski

Wileńska
fantazja

Białe są wzgórza i krzyże,
Owinęta zielonym
zapomnieniem ścieżka,
Prowadzi prosto do nieba.
Pochyliam się nad spokojną
wodą,
Ponad drgającą twarzą
Widzę płonące trzy białe
krzyże.

1980 r.

Aneta Zółkiewska

Istnienie

Niewiara brzmi troskliwie
jeden człowiek — jedna śmierć
nie ma różnicy
czym kosztem
walka toczy się nocą
i na kłęcząco
ze strachem w dłoniach
bez pytania
a nie wyjawione przeznaczenie
uparcie tkwi
w wiklinowym koszu na
bieliznę.

Roger Piaskowski

Za bramą

Spróbuj przekroczyć cień
bramy
z napisem „Arbeit macht frei”
wejdź na słoneczny plac
między wycelowane w ciebie
reflektory
podaj dłoń dziewczynie i
powiedz:

Teodozja Piaskowska

Ostatnia podróż

Za czasem
Za drogami
Za lotem pogubionych piór
Ból już nie boli
Niczego nie żal
Gasnącymi oczami
Wpadam w zachód słońca
Gorejąca cma
Z ludzkim sercem!

Teodozja Piaskowska

Stara fotografia

Twoje włosy już nie pachną
ajerem.
Nasze lasy pozostały daleko.
Wiesz o tym lepiej ode mnie.
Nie odwracaj oczu, nie uciekaj
Wszystko trwało tak krótko.
Przecież wczoraj śpiewałaś
uśnij moja malutka...
Minęło pół wieku,
mam zdobyć się na odwagę
i powiedzieć drugiemu
człowiekowi
chodź, zaczniemy od nowa.
Tak sądzisz moja Mamo
na starej fotografii.

nie bój się nikt na nas nie
patrzy
a potem rozejrzyj się dookoła
zobaczysz gąszcz jeżyn
bogactwo motyli
za drutami pracują kombajny
pomyślisz że człowiek
może znaczyć tyle co cyfra
albo mydło
spróbuj przekroczyć cień
bramy...

Rogoźnica, sierpień 1984 r.

Roger Piaskowski

Twoje odloty

W twoim oknie płyną kajaki
Lśnią wieże kościołów
Sypie się piasek z twoich
listów
Pożółkłe zdjęcia z albumów
Twoje oczy patrzą na Antokoł
Pilnują Tuskulańskiego Lasu
Nocą okrywasz stopy syna
I czuwasz za ścianą
Wtedy przylatuje złoty gołąb
Podaje ci krwawnik i łagodzi
oddech

W aureoli lampy otaczasz
ramionami Łosiówkę
I piszesz powieść
Przybywa rodzina z Dziadkiem
w mundurze
Pierwszej kadrowej
Zyga i Tadeusz
Babcia której włosy pachną
rzeką
I Cecha z bukietem
przylaszczek
Jak żurawie odlatujecie na
wschód
Do małych domków
Do drewnianych klocków
Gdzie plonie warkocz komety
I Wilja płyną wianki

Ryszard Gruchawka

Gdy ścichnie

Gdy ścichnie skrzyp pyłu w
ustach
wystygnie oleista ciemność
zamknięte oczy ziemi
lęk co jeszcze wczoraj
wisiał w strzępach skal
uleci
ostygną w zakrzepłym pocie
oskardzy
i krew która dziwi
Jedna minuta ciszy dla tych
co nie wrócili

Kamienie

Kompletna cisza
kropie wody
kapia
na głowy
jak
lzy bólu
Nie słysząc krzyku
tylko kamienie
potrafią
zabić
jednym uderzeniem

Teodozja Piaskowska

Zapowiedź
urodzaju

Kiedy syn pisze
Wiersz dla matki
Nad miastem gołąb
Łopocze skrzydłami
Kiedy matka pisze
Wiersz dla syna
W dolinie Wilii
Motyl rozwija
Skrzydła pamięci
Anioł wiersze
Jak ziarna posieje
Urodzą się nowi poeci
Napiszą to czego
My nie mogliśmy napisać.

Roger Piaskowski

Dom (2)

w moim domu płacze winda
w środku snu wyje pies
na schodach święty franciszek
karmi gołębie
w moim domu nie ma ścian
słychać jak rodzi się nienawisć
w nocy przez okno zagląda
pasikoniki

Dom (3)

w moim domu
leży pijany jonas
łazarz nie wstaje z łóżka
kładzie głowę na stół
zmęczony motorniczy
matka prasuje życie
dzieli chleb
i wstaje o piątej
w moim domu
jest światło i gaz
wisi chrystus i stoi wino
sypie się tynk z włosów matki

Teodozja Piaskowska

Requiem

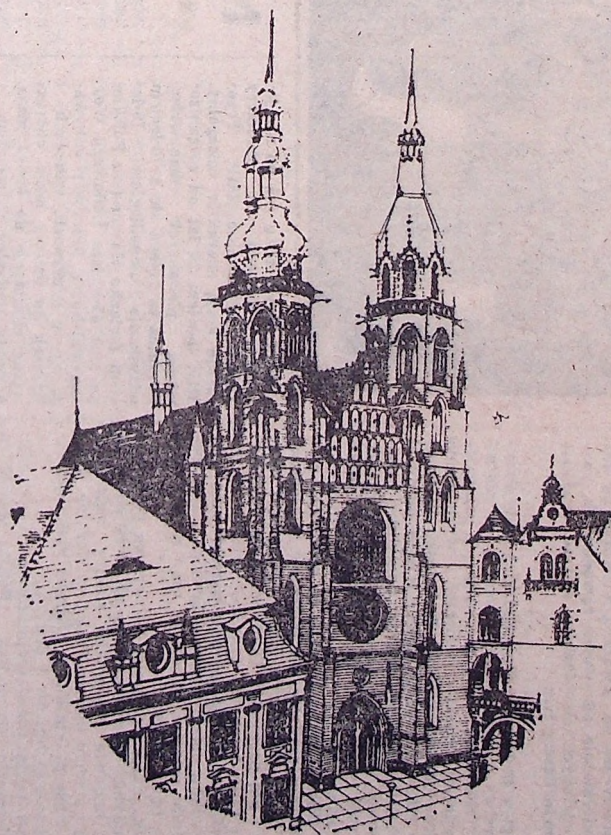
dla plaży

piasek betonem zalano
rumiankom odebrano życie
spalono czerwony most
pozostały kamienie
na których woda
requiem pisze
słysz
jak z ostatniego drzewa
spada
ostatni liść

Aneta Zółkiewska

Wieczorne
rozmyślenia

leży przede mną
zielonooki pejzaż
wkładam na głowę wiatr
zamiast pawiego pióra
wierzęba
na mojej skórze rośnie
oddycha wielojęzycznie
jakby miała
sto gardzieli smoka
wynurza się
czeka
pozwolić jej uciec to tak
jakby zniszczyć siebie
nic nie dając
w zastępstwie



Rys. Sławomir Kozłowski

To już 5 lat!

Przeniesienie na legnicki
grunt idei Robotniczego Stowa-
rzenia Twórców Kultury na-
stąpiło pięć lat temu. Korzy-
stając z doświadczeń RSTK w
Polsce, a zwłaszcza ich anima-
tora Pawła Soroki, Teodozja
Piaskowska postanowiła stwo-
rzyć w Legnicy społeczny ruch
twórców amatorów rekrutują-
cych się z różnych środowisk.
Skupić tych, którzy chcieliby
realizować swoje artystyczne
pasje.

Na początku najważniejsze
były sprawy organizacyjne. 5
marca 1983 r., dzięki życzliwo-
ści Wydziału Kultury i Sztuki
Urzędu Wojewódzkiego i dy-
rekcji Wojewódzkiego Domu
Kultury w Legnicy, odbyło się
pierwsze, założycielskie spotka-
nie Koła Robotniczego Stowa-
rzenia Twórców Kultury.
Przyszło kilkanaście osób, a
wśród nich: Teodozja Piasko-
wska, Leon Frąckiewicz, Jan Ga-
brysiak, Ryszard Gruchawka,
Andrzej Kęska, Danuta i Henryk
Klaudel, Ryszard Moryks, Ro-
ger Piaskowski i Bronisława
Sokołowska. Wielu z nich do
dziś pozostało wiernych RSTK
i w znacznym stopniu przyczy-
niło się do rozwoju kultury
robotniczej w województwie
legnickim.

24 maja 1983 r. decyzją wo-
jewody legnickiego koło RSTK
w Legnicy zostało wpisane do
Rejestru Stowarzyszeń i Zwią-
zków Wojewody. 18 czerwca
1983 r. odbyło się pierwsze wal-
ne zgromadzenie, na którym
przewodniczącą koła stowarzy-
szenia została wybrana Teodozja
Piaskowska, pełniąc do dziś
te obowiązki. Tego dnia ukaza-
ły się pierwsze trzy zeszyty
literackie pt. „Nadkaczawie”.
Z własną poezją (nagrana na
taśmę) stowarzyszenie zapre-
zentowało się na „Asocjacjiach
Filmowych '83” w Jaworze.
Natomiast prace plastyczne po-
kazano po raz pierwszy 1
kwietnia 1984 r. na wystawie
pt. „I Prezentacja Prac Pla-
stycznych RSTK w Legnicy”
w Legnickim Centrum Kultu-
ry.

W cieniu artystycznej twór-
czości RSTK prowadzono róż-
nego rodzaju prace organizacyj-
ne. Odbywały się spotkania,
rozmowy, dyskusje. Teodozja
Piaskowska weszła w skład Ze-
spółu RSTK działającego przy
Narodowej Radzie Kultury.
Zmieniali się ludzie, były chwi-
le trudne i radosne. Okazało
się jednak, że zaufanie i współ-
na praca mogą ludzi uskrzydli-
ć. Wtedy zapomina się o trud-
nościach. Działalność legnickie-
go RSTK to także warszta-
ty literackie i plastyczne pro-
wadzone pod kierunkiem uzna-
nych twórców, m. in. Broni-
sława Chyły, Tadeusza Słiwia-
ka, Telemacha Piliśdidesa, Paw-
ła Soroki, Gerarda Górnickie-
go, Józefa Barana, Ryszarda
Adamowa i Marcina Bajerowi-
cza.

Legnickie koło stowarzysze-
nia skupia dziś prawie 60 twór-
ców. Twórczość w każdej po-
staci, twórczość ambitna, jest
zawsze potrzebna i ceniona.
RSTK stawia na powszechną
(geniusze są przecież rzadko-
ścią i radzą sobie sami) twór-
czą pracę, stwarzając szanse i
możliwość startu i rozwoju.

Pomoc KW PZPR i decyzja
prezydenta Legnicy spowodowa-
ły przyznanie stowarzysze-
niu 29 maja 1985 r. własnej
siedziby. Odbywa się tutaj wie-
le spotkań. Członkowie RSTK
spędzają setki godzin na opra-
cowywaniu planów, pracy, ple-
nerów, wieczorów autorskich i
wystaw plastycznych.

W lokalu przygotowuje się
właśnie uroczystości 5-lecia Ro-
botniczego Stowarzyszenia
Twórców Kultury w Legnicy.
Pod dachem starej kamienicy
przy ulicy Roosevelta rodzą się
nowe pomysły, przychodzą no-
wi ludzie, umacnia się kształt
RSTK. I — co najważniejsze —
życzliwość nie jest tutaj pu-
stym słowem.

ANDRZEJ LASOCKI

Pięć granatów w oczach

Jerzy J. Kaczmarek

W moim wieku można już tylko dziecić. Mam tego świadomość, więc nabyłem sobie w drodze kupna podręcznik szkolny dla klasy ósmej. Jego tytuł „Muzyka 8”. Wydany w 1985 r. w nakładzie niemal 630 tys. egzemplarzy.

Po co wydałem całe 132 zł? To chyba oczywiste. Chciałem zobaczyć jaką wiedzę muzyczną dysponuje absolwent szkoły podstawowej, skoro już nigdy nie będzie mu dane zetknąć się z systematycznym wykształceniem. Czyli — czym nasiąka skorupka w szkole podstawowej.

Nie! Ni! mam zamiaru potępiać w czambuł, tak jak to zrobili okrośnięci koła z podręcznikiem do wychowania seksualnego. W tym „moim” jest parę rzeczy naprawdę roztropnych, jak te zawarte w rozdziale 2, gdzie uczeń może zakosztować przyjemności (!!!) samodzielnego tworzenia, przez co program zbliża się do zaakceptowanej wszędzie (tylko nie u nas) metody Orffa, polegającej właśnie na tym, że uczeń, mając do dyspozycji zestaw nawet nie „poważnych” instrumentów ale zwykłych „przeszkadzajek” i światłego nauczyciela samodzielnie dochodzi do istoty muzyki; jest jej twórcą. Na dodatek taka lekcja może być przepyszną zabawą. A czego jak czego, lecz nudy w szkole nie brakuje. Niestety — objętościowo rzecz biorąc — jest to zaledwie 10 stron na 126 możliwych. A reszta?

Nie będę też dyskutował z doboorem materiału poglądowego, jeżeli chodzi o historię muzyki, choć przyznam, że niekiedy natłok i zagęszczenie trudnych informacji (aleatoryzm, dodekafonia itp.) sprawia wrażenie, jakby autorzy mieli świadomość, że na tym kończy się dostęp młodego człowieka do wiedzy muzycznej. Jest to więc konieczność, której można by uniknąć, gdyby wychowanie muzyczne trwało dłużej niż te osiem klas podstawówki.

Natomiast grozę budzi dobór materiału dźwiękowego w podrozdziale: „Pieśni młodzieżowe i melodie popularne”.

Dla nikogo, kto obserwuje młodzież i małych nie jest tajemnicą, że cały światowy rynek rockowy (a więc i polski) „pracuje” na nich. Wynika stąd też za podstawowa:

Zainteresowanie muzyką i jej tajemnicami można uzyskać tylko i wyłącznie w ten sposób, że pracuje się na materiale, który ta młodzież uwielbia.

Tymczasem proszę spojrzeć: jakie to pieśni młodzieżowe i melodie popularne oferuje się czternastolatkom. Temu samemu, który szeleje na koncertach heavy-metalowych. Temu, który doskonale rozróżnia między muzyką nowofalową a reggae. Temu, który zna i nuci nieznane radiu, telewizji i nauczycielom utwory SZTYWNEGO PALA AZJI, DEZERTERA, FORMACJI NIEZYWYCH SHABUF czy TILTU.

1. „Hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej”
2. „Tu wszędzie jest moja Ojczyzna”
3. „Po ten kwiat czerwony”
4. „Niebieskooka”
5. „Pojedźmy na łów”
6. „Piosenka o warszawskiej jesieni”
7. „Ognisko”
8. „Halo, pani przygodo”
9. „Szia piosenka z harcerzami”
10. „Kukułka nam wykukała”
11. „Twój cały dzień”
12. „Pieśń pożegnania”.

Zaluję, że brak miejsca nie pozwala na przytoczenie paru tekstów, które te biedne dziatki muszą wbić sobie w głowę. Może tylko — dla rozsmakowania się — próbka pierwszej zwrotki tekstu „Tu wszędzie jest moja Ojczyzna”.

Gdzie w niebie lśni gwiazda
Gdzie ptaki żyją w gniazdkach
Gdzie słońce wschodzi i zachodzi
Gdzie kwiaty na łące
Gdzie sady kwitnące
Samotna ławeczka w ogrodzie.

Schludny i elegancki to wierszyk. I od

razu wiadomo, że dotyczy nie Grenlandii, ale właśnie Polski. Głupi, tani i rzuwony sentymentalizm wprost żywcem z bardzo, ale to bardzo dawnych czasów. Pisano wtedy: „Przy doborze repertuaru pieśni należy zwrócić uwagę zarówno na ich wartość ideowo-wychowawczą jak i muzyczną (zwraca uwagę stopniowanie ważności — J.J.K.). Nie należy absolutnie pozwolić na śpiewanie tzw. szlagierów, piosenek bez większych wartości muzycznych i o tekstach o treści erotycznej, niewłaściwych a nieraz wprost szkodliwych dla młodzieży. Należy przede wszystkim wzbogacać repertuar pieśniowy i zapoznać młodzież z pieśniami robotniczymi, z nowymi pieśniami młodzieżowymi, pieśniami o pracy, o odbudowie Polski, wreszcie z pieśniami zaprzyjaźnionych narodów...”

To zdanie mogą znać wyłącznie okropnie starzy czytelnicy ROCKONESANSU, gdyż pochodzi ze „Śpiewnika” wydanego w roku 1951.

Czyli — od tamtych czasów nie za wiele się zmieniło. Ma być ckliwie, rzewnie lub optymistycznie. Na przykład tak:

Ponad rzekami zawisną mosty
I parowozy popędzą w dal
Smukłe wieżowce w miastach
Wyrosną, popłynie stal
Będzie potężniał w Polsce socjalizm,
Traktory będą budziły wieś.
Przemieni pracę w potok! stal!
ZMP, ZMP.

Ten ostatni cytatik też ze śpiewnika, ale z 1954 r. Takie hobby mam. Zbięram różne śpiewniki, szczególnie te najstarsze¹⁾.

Nie, ja nie chcę, żeby nauczyciele od razu rzucali się na repertuar DEZERTERA i starali się go przyswoić uczniom. Śmiem tylko twierdzić, że uczniowie rechoczą w kulak, gdy im przychodzi opanowywać taki materiał jaki proponuje podręcznik „Muzyka 8”.

A to jeszcze nie koniec. Jest jeszcze trzecia jego część, poświęcona „Opowieściom o muzyce i muzykach”. W nim zaś podrozdział poświęcony jazzowi i muzyce popularnej. Patrząc ciekawie po ilustracjach: zespół jazzu noworolęńskiego, reprodukcja (podla!!!) obrazu Tadeusza Makowskiego pt. „Jazz”, portret Charliego Parkera, MODERN JAZZ QUARTET, NOVI SINGERS, plakat THE BEATLES, plakat JAZZU NAD ODRĄ z... 1972 r., Marek Grechuta i ANAWA. KONIEC!!!

Ludzie! Żeby chociaż ABBA. Albo BO-NEY M. Już po tym zestawie obrazków widać, że nie ma szans, by mała ta zainteresować podręcznikiem. Jakis Hendrix, Joplin czy DOORS? Po co?

I jeszcze coś. Podrozdział o jazzie i muzyce popularnej, w polskim podręczniku napisali: Jiří Berkovec i Antonín Matzner. Czy już naprawdę nie udało

się znaleźć krajowych autorów, cokolwiek kompetentniejszych niż ci dwaj panowie? Może wtedy nie doszłoby do tego, że muszę własnymi oczyma czytać następującą głupotę:

„Zainteresowanie jazzem w Polsce, żywe już w latach międzywojennych, doszło do szczytu w latach pięćdziesiątych”.

Tu już trzeba wyjątkowej kondensacji złej woli albo wyjątkowej ignorancji, żeby coś takiego napisać. Wszak wiadomo, że jazz w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych był po prostu gnojony, co uważali czytelnicy ROCKONESANSU doskonale wiedzą. A kto nie wie, niech sięgnie do książki „Polskie ścieżki do jazzu”.

Albo coś tak durnego:

„Doraźnie utwory taneczne znajdują też inspirację w pieśniach ludowych różnych narodów (folk songs, country and western, murzyński prąd rytm i blues), w których teksty często zawierają treść społeczną i myśli politycznie zaangażowane (protest song).”

Liczymy byki:

— pieśni ludowe różnych narodów — i tu autorzy dają odesłanie do typowo amerykańskich nurtów muzycznych. A poza tym „country and western” jest tylko odmianą — jedną z wielu — nurtu „folk songs”.

— murzyński prąd rytm i blues. Rytm i blues jest postacią tak dalece przetworzoną, że trudno mówić o inspiracji pieśnią ludową różnych narodów. On wywodzi się z bluesa. A na dodatek — rytm i blues, choć powstał w murzyńskich gettach wielkich miast, to szybko przestał być wyłączną własnością Murzynów.

— treść społeczna i myśli politycznie zaangażowane — proszę Miłych Autorów: „protest song” jest zarezerwowany dla konkretnej twórczości wykonawców folkowych (białych i czarnych) z okresu wojny wietnamskiej. Określenie każdej pieśni „zawierającej treści” mianem protestu songu jest nonsensem, gdyż musielibyśmy założyć że np. twórczość SZTYWNEGO PALA AZJI (z płyty „Europa i Azja”) to „protest songi”. A to nonsense. Sprezycujmy: był i w naszej muzykologii rockowej (lub lepiej: big beatowej) taki okres, gdy trzeba było na siłę wyszukiwać przyzwiołki ideologiczne. Mówiło się wtedy: wprawdzie utwór z pochodzenia kapitalistyczny, ale walczy o słuszną sprawę. Stąd już blisko do polskiej fali protest songów w stylu „Pozwólcie kwitnąć kwiatom” i „Te bomby leżą na nasz dom”. W tym momencie cofamy się o parę kartek w naszym podręczniku i znajdujemy pieśni... zaangażowane. Inną jest rzeczą, że niemal wyłącznie takie się w nim znajdują.

Bo moje oczy są granatowe bo w moich oczach granatów pęk które mi kiedyś dziad mój zostawił bym nigdy nie znał, co to lek.

I to jest prawda. Ja też mam pęk granatów w oczach. Podczas czytania tego podręcznika.

¹⁾ Postulat do Ukochanych Czytelników. Gdyby w Waszym domu znalazł się przypadkiem jakiś stary śpiewniczek z lat czterdziestych i pięćdziesiątych i gdyby on miał być wyrzucony na śmietnik, to może dałoby się go wysłać pod adresem redakcji. W zamian mogę oferować jedynie dobre słowo, ale przymierzam się do ujawnienia inspiracji estetycznych naszych rodziców i dziadków. Z góry dziękuję!

Skleroza

Niedawno, gdy znowu czegoś zapomniałem, życzący kolega poradził mi — „Napisz o sklerozie...”. Nie ma sprawy.

Aż żal, że w wykazie chorób nie ma jednostki pt. skleroza. Piszę „żal” by nie urazić narodowej Hipocondrii i jej licznych wyznawców, a nie po to by sugerować wymuszanie druków L-4 na wyżej wymienione schorzenie. Zresztą ewentualne uzyskanie zwolnienia należy okupić kilkoma godzinami oczekiwań, co nawet dla ludzi całkowicie zdrowych jest ciężką próbą, biorąc pod uwagę wystrój placówek służby zdrowia. Mam na myśli interesujące wystawy wydawnictw tzw. oświaty zdrowotnej.

Autentycznie żałuję, iż nikt do tej pory nie wpadł na pomysł otwarcia galerii prezentującej plakaty o tematyce antyrzeżączkowej czy broszurki „Mój zęby rano i wieczorem”. Dyskryminowane są także wydawnictwa nakładające do porzucenia zgubnych nałogów: picia alkoholu i palenia papierosów. A przecież te nietuzinkowe, prawdziwe i jakże potrzebne hasła nie pozostawiają oglądającemu wyboru — co trzeba rzucić, a kogo nie trzeba nie tknie...

Ten brak zainteresowania ze strony jednostek powołanych do propagowania sztuki powoduje oczywistą reakcję ze strony służby zdrowia. Kolejki do lekarza są tak długie, że nawet osobniki nie wykazujące absolutnie żadnego zainteresowania sztuką medyczną i twórczością zdrowotną, nudzą się do tego stopnia, że zaczynają oglądać plakaty i czytać ulotki. Czasami to nawet zastanawiam się czy faceti w białych kitlach specjalnie nie prokurują kolejek, by naród mógł się dokształcić w kwestii biegunki u niemowląt czy czerwonki u dorosłych. W każdym bądź razie lektura jest pasjonująca i trafia do serca. Gdy mruga do mnie z plakatu elegancka paniąka i czytając jej wyznanie: „Z pijanym nie tańczę” to wiem, że potrzebny Ojczyźnie papier nie poszedł na marne. Nikt nie powie, iż nie mamy na czym drukować książek, bo papier idzie na duperele. Ten cel jest szlachetny, a droga dotarcia do odbiorcy wielce trafna.

W tym miejscu należy się zastanowić, co dzieje się we wspomnianych wcześniej galeriach. Czy są odpowiednio wykorzystane? Nie.

Jako przykład może posłużyć Galeria Zamkowa w Lublinie będąca ostatnio zarzewiem konfliktu społecznego. Nieodpowiedzialni organizatorzy wystawili tam na widok publiczny meble będące pracami dyplomowymi poznających plastyków. Dali w ten sposób do zrozumienia, że gdyby ktoś w umiarkowany sposób się upił i zaczął myśleć a potem takie meble produkować, to mogłoby sporo zarobić uszczęśliwiając przy okazji bliźnich. Póki co trwa bicie głową w meblościankę...

Mieszkania w domach z betonu są przerażająco smutne. Dwa fotole z ław, segmenty i bożek — telewizor. Szarawa tapeta z wzorkiem pasującym jak ulat do codziennych radości dopełnia obrazu standardowego mieszkania. Klika za ścianą wygląda tak samo — u sąsiadów można się czuć jak u siebie w domu.

Co gorsza, nie zmieniają tego nawet najlepiej zaopatrzone sklepy meblowe. Wynika to z bardzo niskiego stopnia wrażliwości oraz braku edukacji plastycznej, a raczej kulturalnej. Nie wszystko da się zwałić na puste polki w sklepach — wszak zunifikowane mieszkania straszą od wielu lat.

Świadomość, że ponad czterdzieści procent dorosłych Polaków nie bierze do ręki książek jest dość szokująca ale czy ktokolwiek policzył jaki procent naszych rodaków jest absolutnie pozbawiony własnego gustu i bezkrytycznie naśladuje otoczenie?

Z drugiej strony trudno wymagać by było inaczej w kraju, gdzie malarski album Hieronima Boscha jest dostępny tylko na czarnym rynku po paskarskich cenach, bo brak papieru zmusza wydawnictwo do drukowania „Z pijanym nie tańczę”!

O czym to ja miałem dzisiaj pisać?
DARIUSZ MIKUS



Nadzieja

Ziggnie u Jakubowski

Pasowanie na pięściarza pamiętał doskonale. Wchodził na salę „na czterech”, znaczy opierając się na czterech palcach obu rąk, oczy miał przewiązane chustką, koledzy już stali z rękami, trepmi, pasami, co tam kto miał. Jak to powiedział? — Sto na dupę mrowiane, potem jeszcze musiał matkę chrzestną, co był nią starszy kolega, w nogi całować, wierszki gadać, świątwa jeść i pić, a na końcu zdjąć spodenki i odbyło się „kręcenie wora”. Aż powiedzieli, że jest już bokserem. Wkupywał bankiet kosztował go 20 butelek stolowej i dwa transportery „Złotej Renety”.

Jako 18-letni chłopak miał już pewne miejsce w drużynie. W 1986 roku zagarnął całą pulę. Mistrzostwo makroregionu, medal na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, wygrany turniej w Rostocku i finał turnieju nadziei olimpijskich. Człł, jak rośnie jego rynkowa wartość. Możliwi ligi obiecywali rodzicom złote góry. Ojcu, który pod ziemią zostawił 50 procent zdrowia, od ręki załatwiali samochód i uzdrowisko nad Morzem Czarnym. Matce gwarantowali, że jedyny syn skończy nie tylko średnią szkołę, ale i studencki indeks będzie mocno trzymał w garści. Prezes stołecznego klubu był tak pewny sfinalizowania transferu, że przyjechał... meblowem. W ciągu 10 dni po medalu na OSM, młody pięściarz otrzymał 13 konkretnych propozycji zmiany adresu. Aktualny jego klub ratując go przed zakusami, w przeciagu zaledwie 48 godzin załatwił kilkupokojowe mieszkanie w nowym budownictwie. A jeszcze miesiąc wcześniej, ojcu chłopaka, górnika z 20-letnim stażem pracy i najwyższymi odznaczeniami państwowymi, prezes spółdzielni mieszkaniowej w obecności wojewody obiecywał mieszkanie w 1997 roku i to wyłącznie za zasługi dla ojczyzny... Osiemnastolatek wszystkie doczesne dobra miał „na telefon”. Miłość do rodzinnych stron była silniejsza. Odrzucił propozycję zostania zawodowym żołnierzem, milicjantem czy nadzysztgarem bez przydziału do jakiegokolwiek kopalni. Miejscowi włodarze sportu robili wszystko by „nadzieja” została w prasłowiańskim grodzie...

Miał fantazję. Potrafił w jedną noc objechać kradzionym fiatem okoliczne knajpy, wydać ćwierć miliona i... namyślać dowódcy milicyjnego patrolu, który dopadł medalistę po prawie godzinny pościgu. Był odważny. Dla szpanu, dla kilku chwil zachwyty słodkich idiotek wychodził „tygrysem” przez okna wystawowe. Miał szczęście. Przed prokuratorem szybciej zjawiał się klubowy „anioł stróż” i łagodził gorące sytuacje. Był dobry. Po całonocnej libacji, plukaniu żółądka, w drugiej rundzie kładł na deski starych ringowych wyjadaczy. Potem szedł w tango i pił bez przerwy kilka dni. Do następnej walki, do następnego plukania, do kolejnego zwycięstwa.

Człł się znakomicie w towarzystwie ludzi z półświatka. Co noc inna dziewczyna — to była jego dewiza. Gdy z klubu obcieli wypłatę, kumple podsundali pomysł na dorabianie. Zaczął robić za płatnego rozkwasinosa. Nie był specjalnie drogi. Za „szopena” znikształcał facetowi twarz tak dokładnie, że zawsze niezbędna okazywała się pomoc chirurga. Kilka razy za pieniądze poblił kobiety. Z każdym dniem stawał się bardziej niebezpieczny, a działacze tracili nad nim kontrolę. Tuszowanie wyskoków było zadaniem przekraczającym możliwości sterników prowincjonalnego klubu. Próbowali go sprzedać, ale fama o jego degregoladzie rozeszła się lotem błyskawicy. Nikt nie kupuje kota w worku. Walczył słabiej, coraz częściej przegrywał. Taki człowiek nie jest potrzebny nikomu.

W grudniu ubiegłego roku wyprowadził się od rodziców. Zamieszkał u kumpla. Nawet nie spostrzegł, że zaczął robić za goryla kolegi-cinkciarza. Twardo, szybko ciosy wymierzały „sprawiedliwość”. Pięć dolarów za ściąganie długu, to była zapłata w sam raz dla niedawnej nadziei olimpijskiej... Zapomniał, że i kosa może trafić na kamień. Poderwał dziewczynę i poszedł do hotelowego pokoju. Było ich trzech, facetów o posturze fińskich drwali. Niewiele pa-

miętał. Dostał potężne kopnięcie woskowym butem ciut poniżej brzucha, a mistrzowski uderzenie w plecy nunczako zwało go na podłogę.

Ze szpitala przyjechali zaraz, bo to blisko, wzięli na nosze, a na schodach kazali się mocno trzymać. Dyżurny lekarz od razu zdecydował się na operację. W hotelu milicja kończyła spisywanie protokołu. Mówiła w zasadzie dziewczyna. Udawała, że nie rozumie. Szli na górę i w pewnym momencie on niby się potknął i spadł ze schodów. Dwóch świadków przypominających fińskich drwali potwierdziło te zeznania. Dodali też, że próbowali dobiec, ale nie zdążyli...

Rzeczpospolita szpitalna, rzeczpospolita chorych, cierpiących i złamanych. Został jej pierwszym obywatelem. Diagnoza lekarska brzmiała: złamane kręgi szyjne z naruszeniem rdzenia kręgowego. Bezwalne, obce ciało.

Pielęgniarka przychodziła co dwie godziny, żeby przewrócić go na drugi bok. Czasami udało mu się wyprosić, aby przysłała szybciej. Przez dwa miesiące nie mógł się ruszyć. Rozżarzona kula na plecach gasła i malala, ale wcale nie chciała zostawić go w spokoju. Po raz pierwszy spojrzal na życie innymi oczyma. Zobaczył, że jednak mogą być jeszcze większe nieszczęścia. Co dzień ktoś umierał. Szpital przepełniony był bardzo chorymi ludźmi. Matce powiedział, że w tej sytuacji uważa się za szczęściarza...

Na początku marca opuścił szpitalne mury. Nogi pozostały wiotkie. Wrócił do domu rodziców. W klubie jakoś nikt nie miał czasu aby go odwiedzić. Ojciec zajrzał do prezesa. Rozmowa o zasługach syna i prośba o pomoc ze strony klubu, pozostała bez echa.

Ojca to nie zdziwiło. Prezes jest człowiekiem srodze zapracowanym, pełni ważne funkcje polityczne i może nie mieć czasu dla jakiegos 20-letniego inwalidy. Byli trener okazał się równym chłopcem. Pomógł załatwić karetkę pogotowia. Wizyta u profesora we Wrocławiu dała nadzieję. Ludzie w białych kitlach pobrali płyn mózgowo-rdzeniowy, wprowadzili kontrast, pa-

trzyli w monitor i robili zdjęcia. Wyniki były szybko.

Profesor to dobry człowiek i nawet pielęgniarki przestrzegaly pacjentów, żeby mu nie dawać, bo takich wyrzucą od razu. Obejrzał wyniki, a potem powiedział ojcu, że pomoże załatwić zakład rehabilitacyjny w Konstancinie. Dla niepełnosprawnych. Na operację nie wyraził zgody...

Listonosz przyniósł urzędowe pismo. Z klubu. Prezes prosi o zwrot pobranego sprzętu i spłatę długu w wysokości 35 tysięcy. Drugie pismo też z klubu. Prezes — po skonsultowaniu się z radcą prawnym — stwierdził, że mieszkanie w wieżowcu było ofiarowane w systemie hotelowym. A ponieważ wszystko wskazuje na to, że zawodnik nie podejmie już treningów i zakończy karierę, należy mieszkanie zwrócić do końca roku.

Trener obiecywał pomoc, przyszli też koledzy z sekcji. Nawet żartowali czy nie wyróżniać „długu” z facetami z hotelu. Odrzucił im. Potrafi godzinami słuchać opowieści o treningach i ligowych pojedynkach. Relacje z Calgary oglądał do końca programu.

Ktoś z rodziny przeczytał i przysłał artykuł drukowany w fachowej, medycznej prasie. Jest to opowieść o pewnym 19-latkcu z Pittsburgha, człowieku całkowicie sparaliżowanym po złamaniu kręgow szyjnych. Chłopak został zoperowany i wyleczony przez radzieckiego chirurga. Sam wsiadał do samolotu, gdy wracał do swego kraju. Ten artykuł jest nadzieją. Po powrocie z Konstancinie ma być bokser zamierza przymierzyć się do tej sprawy. Wystarczy wypełnić odpowiedni formularz i... uzyskać podpisy dwóch samodzielnych pracowników naukowych, docenta lub profesora. Takie ma plany na lato. Wiosna to Konstancinie i nauka fotografii. Hobby. Próba przeniesienia się w świat marzeń.

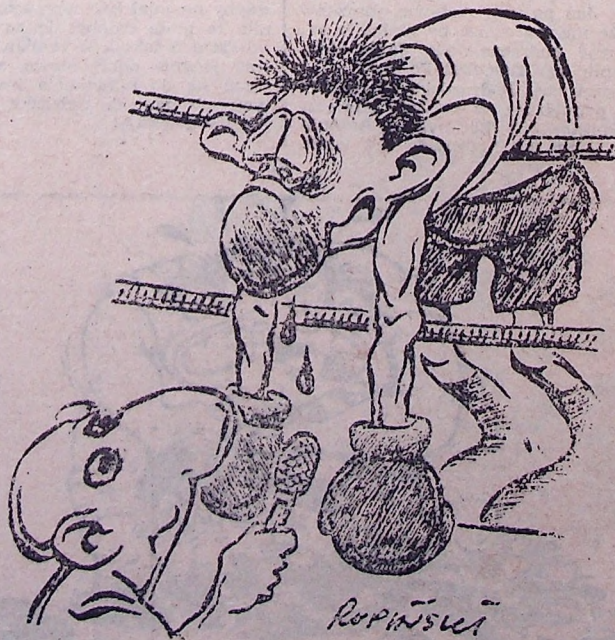
Zasnieszono ulice dużego miasta. Mały budynek z dużą tablicą. Nazwa klubu. Drzwi do gabinetu prezesa.

— Witam pana, Herbatka, kawka?

— ...

— Sprawa boksera W.? Nie warto się zajmować. My jako klub robiliśmy co mogliśmy aby wyrwać go ze złego środowiska. Nie udało się. Sam sobie założył pętlę na szyję... Przykry wypadek, wielokrotnie odwiedzaliśmy go w szpitalu i otoczyliśmy pomocą... Ale wie pan co? Zamiast zajmować się nim, proszę napisać o naszym wychowanku. Kochany, złote rączki. On może zrobić karierę na ringu. 17 lat i takie umiejętności. Kochany — nadzieja...

PIĘKNY, SZLACHETNY SPORT...



Ropiński



Dzisiaj start

Już po raz 23 rozpoczyna się dzisiaj ogólnopolski wyścig kolarski, który w zasadzie jest ostatnim sprawdzianem przed Wyścigiem Pokoju. Dzisiaj, tj. w piątek kolarze jadą na trasie Lubin — Chocianów — Przemków — Chocianów — Przemków — Chocianów — Polkowice. Start o godz. 15 na pl. Wolności. Przyjazd do mety przed godz. 19. W sobotę do południa (10—12) uliczne kryterium w Polkowicach. Po południu kolarze z Lubina przez Jarosławkę, Chocianów, Złoty, Legnicę i Lubin pojedzie do Głogowa. IV etap rozegrany zostanie w niedzielę — kryterium górskie. Start i meta na ul. Hutniczej w Lubinie. Początek o godz. 10. Warto dodać, że na starcie stanie kadra narodowa, szóstka, która pojedzie w Wyścigu Pokoju, a wśród nich Jacek Budyk z Górnik Polkowice. Zapraszamy. (Jaz)

2 punkty w Szczecinie

Mało kto z kibiców liczył na punktową zdobycz w Szczecinie. Tymczasem rzeczywistość przerosła marzenia. Lubinianie zagraли najlepszy mecz w rundzie wiosennej i co najważniejsze połączyli to ze skutecznością. W efekcie Pogon uległa Zagłębiu Lubin 0:2 (0:1). Bramki strzelili: Zejer w 27 min. i Ptak na kilka sekund przed końcem spotkania. Lubinianie wystąpili w składzie: Koszarski, Gierzejewicz, Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski, Kowalski, Ptak, Zejer, Krakowski, Kurant i Dylus. Za Gierzejewicza wszedł w 40 min. Ciliński, którego w 87 min. zmienił Pisz. Trener Alojzy Łysko nie krył radości mówiąc, że o końcowym sukcesie zdecydowała dobra gra obrony i umiejętnie przeprowadzane kontrataki. Pietrzykowski niemal całkowicie wyeliminował z gry Leśniaka.

W trzeciej lidze nadal słabo gra Miedź. Zaledwie remis z Pogonią i tylko w pierwszej połowie zaprezentowano poziom trzecioligowy. Gospodarze razą powolnością, brakiem szybkości i... brakiem waleczności. Czyżby nie zależało na awansie? A może błąd w przygotowaniach? Chrobrzy uległ 0:2 w Jelczu, a chocianowska Stal pokonała rezerwy Ślązy 1:0, bramkę zdobył Pold. Najefektowniej zagrała Kuźnia pokonując 4:1 KKS Kluczbork. Gole strzelili: Marek — 2 i Ziemia oraz Stańczak. W sobotę o godz. 15 Chrobrzy gra z Miedzią. (Jaz)

Krótko

● W Nielubi rozegrano turniej tenisa stołowego z udziałem reprezentacji SP Serby, Kotla, Kromoln, Gaworczy i gospodarzy. Zwyciężyli tenisisci z Kotli odnosząc trzy zwycięstwa. W końcowej klasyfikacji ligi szkół zajęli jednak drugie miejsce. Triumfowała SP Serby.

● W półfinałowych meczach rozgrywek o Puchar Polski na szczeblu okręgu, które odbędą się 28 kwietnia zmierzą się: Zagłębie Lubin II z Chrobrzym i Miedź II z Miedzią I.

● Mimo wygrania kilku walk na turnieju we Francji bokserzy Zagłębia wracają jedynie z dwoma medalami srebrnymi. Zarówno Łukasik, jak i Zarenkiewicz przegrali finałowe pojedynki.

● W meczach o mistrzostwo I ligi w tenisie stołowym zawodnicy Zagłębia zremisowali w Łodzi z Włóknarzem 9:9 i w rewanżu uległy 4:10. Klasą dla siebie była Dorota Dżaczynska, która pokonała Katarzynę Tomaszewską. Meczownicy Zagłębia u siebie zremisowali 9:9 i zwyciężyli 10:2 z Burzą Wrocław.

● Rozegrano finały OSM w biegach przełajowych. Dobrze wypadła reprezentacja woj. legnickiego. Renata Kuleta z Ikara zdobyła brązowy medal w biegu na 3 km, Dariusz Olszewski z Plasta był 14 na 5 km, a Renata Kołodziejczyk z Zagłębia była 16 na 4 km.

● W Oławie odbył się strefowy turniej bokserski juniorów młodszych, który był eliminacją OSM. Do finałów zakwalifikowali się zdobywcy drugich miejsc: C. Burg z Miedzi i R. Sowiński z Zagłębia.

● W Świdnicy o medale w mistrzostwach makroregionu walczyli bokserzy — juniorzy. Złote medale zdobyli: Oczerkiewicz, Siwak — Zagłębie Lubin, a srebrne — Krot, Polerowicz — Zagłębie i Siciński z Chrobrzy. (Jaz)

Na dobrą sprawę tylko jeden raz wystąpił wspólnie. Był to jednak na tyle ważki występ, że do dziś trwają jego skutki i dopiero sąd zdecydował o ostatecznej wysokości „honorarium”.

A wszystko zaczęło się od przypadkowego spotkania na ulicy...

Mieszkający pod Głogowem Andrzej W. od najmłodszych lat miał szczególną smykalkę do wszelkiego rodzaju pojazdów jedno- i dwusładowych. Kto wie czy nie byłby z niego znakomity mechanik samochodowy, gdyby owe zdolności połączył z chęcią do nauki. Niestety, wraz z ukończeniem szkoły podstawowej nastąpił u niego całkowity zanik oświatowych aspiracji, natomiast motoryzacyjne ciągoty wzrosły w dwójnasób. Doszło wreszcie do tego, że nie potrafił przejechać obojętnie obok motoru i samochodu — tak go kusilo. Łatwo przewidzieć, czym mogło zakończyć się takie wszechpotężne uczucie.

Kiedy miał 18 lat, stanął przed sądem po raz pierwszy. Orzeczono wobec niego karę dziesięciu miesięcy pozbawienia wolności i jedni uważali, że to mało za kradzież motocykla, a drudzy, że dużo, bo chłopak młody, a jak młody, to głupi. Ci drudzy nie bardzo wierzyli też w resocjalizacyjne właściwości zakładu karnego i prorokowali, że Andrzej W. więcej się tam nauczy niż do tej pory umiał. I nie pomylili się.

Kiedy Andrzej W. skończył 20 lat, stanął przed sądem po raz drugi. Tym razem miał na swoim koncie kilka „wypożyczeń” motocykli i samochodów, a także kradzieże z włamaniem. Nie mógł więc spodziewać się pobłażania i pobłażania nie było. Sąd skazał go na łączną karę czterech lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności i półmilionową grzywnę.

Po niespełna roku Andrzejowi W. odsiadywanie wyroku znudziło się do tego stopnia, że jak najprędzej postanowił zmienić otoczenie. Nie było to takie trudne, zważywszy, że codziennie opuszczał bramy więzienia, aby wraz z kolegami przepracować dniówkę w strzelińskim kamieniołomie. Jego plan okazał się bezbłędny, co bezspornie stanowi dowód wysokiej inteligencji Andrzeja W. Któregoś dnia schował się po prostu wśród skał kamieniołomu na tyle skutecznie, że doczekawszy głębokiej nocy, spokojnie wyszedł ze swej kryjówki i równie spokojnie poszedł przed siebie.

Wędrował potem kilka dni lasami i polami aż doszedł do Zabkowic. Wyglądał tak fatalnie i podejrzanie, że na cud zakrawa, iż nie wpadł wprost w objęcia stróżów porządku. Ale na razie szczęście mu dopisywało. Pierwszym człowiekiem, z którym nawiązał kontakt był 27-letni Franciszek M., który natychmiast w zarosniętym, brudnym i obdartym mężczyźnie wychwycił bratnią duszę. Franciszek M. bowiem, choć nigdy do tej pory nie karany sądowo, był w wiecznym konflikcie z najbliższą i dalszą rodziną, z kolejnymi pracodawcami (pracował więc krótko i rzadko), z całym otoczeniem. Najlepiej czuł się w jednej czy drugiej melinie przy pełnej butelce, z podobnymi mu kompanami. Kiedy więc spotkał Andrzeja W., zajął się nim jak brat rodzony, albo — jeszcze lepiej. Napoił, nakarmił, wysłuchił legowisko w ogrodowej altance. Potem zaczęli snuć wspólne plany na przyszłość. Przede wszystkim postanowili wyjechać z Zabkowic. Franciszek M. skompletował ubranie dla nowego kumpla, wsiadli do autobusu i via Wrocław przyjechali do Lubina.

Na miejsce postoju wybrali hotel sportowy. Franciszek M. wynajął dwuosobowy pokój i przemyślił do niego Andrzeja W. Czuli się tak bezpiecznie, że aż zaczęła ogarniać ich nuda, a tę — wiadomo — najlepiej przepędzić alkoholem. Franciszek M. ruszył więc na poszukiwanie odpowiedniego sklepu. Nie znał jednak Lubina, więc musiał kogoś zapytać o drogę. Los sprawił, że najbardziej odpowiednim kandydatem wydał mu się Bartłomiej B. — 17-letni uczeń jednej ze szkół zawodowych, który właśnie przemierzał bez celu lubińskie ulice. Trzeba zaznaczyć, że Bartłomiej B. także czuł się skrzywdzony przez los. Po pierwsze dlatego, że pochodził z marnie sytuowanej, wielodzietnej rodziny, więc w żadnym sposobie nie mógł przekonać ro-

dziców, że powinni go ubierać w modne ciuchy z Pewexu lub z butików. Po drugie — w szkole nie szło mu najlepiej, może dlatego, że myślał o tych ciuchach, a bezspornie dlatego, że nie miał zamiaru tracić czasu na ślęczenie nad książkami.

Tak więc spotkanie z Franciszkiem M. stało się okazją do urozniaczenia szarego życia i nie skończyło się wskazaniem drogi do najbliższego sklepu monopolowego. Poszli razem najpierw tam, a później do hotelu. Przy drugiej półlitrowce zaczęły się głośne rozmowy o możliwości zdobycia większych pieniędzy. Po dłuższej debacie okazało się, że sposób jest tylko jeden — włamanie do sklepu...

Spotykali się potem jeszcze przez kilka kolejnych dni. Plan włamania nabierał coraz konkretniejszych wymiarów. Wypytano obiekt. Zaopatrzono się w narzędzia, w czym udział miał i Bartłomiej B. Wreszcie wyznaczyli sobie dokładny termin i z grubsza po-

ly nowe ciuchy, został zatrzymany, a następnie tymczasowo aresztowany na mocy postanowienia prokuratorskiego.

Andrzej W. i Franciszek M. tymczasem wcale nie pojechali do Gorzowa. Kiedy tylko Bartłomiej B. odszedł, wsiadli do taksówki i kazali zawieźć się do Scinawy, a następnie wsiadli do pociągu jadącego do Szczecina. Liczyli na to, że tam znajdą chłonny rynek. I niebyst się pomylili. Sprzedawali wprawdzie swetry grubo poniżej ich wartości, ale szło im niegorzej. Tyle, że jak zaczęli napływać pieniądze, to zaczęli się i alkoholowe libacje w przygodnych miejscach i z przygodnymi znajomymi. I wtedy nagle coś się między nimi popsulo i bardzo prędko

któregoś zakrapianego wieczoru pokłócili się ostatecznie, przy czym tłem kłótni były pieniądze, które zresztą jak świat światem wzbudzają zawsze największą emocję...

W efekcie ich drogi rozeszły się i wyglądało na to, że definitywnie. Jeszcze tylko Franciszek M. odwiedził Stargard i Swinoujście, aby sprzedać resztę swetrów, a potem wrócił do Zabkowic...

Andrzej W. został w Szczecinie, ale bez wsparcia w kupnie, bez dokumentów, ze statusem uciekiniera, nie bardzo wiedział co zrobić dalej. Wybrał więc powrót z rodzinnej strony — do Głogowa.

Zatrzymanie ich obu przez organa MO było już tylko kwestią godzin...

Przesłuchani w charakterze podejrzanym wszyscy trzej przyznali się do włamania. Ich wyjaśnienia różniły się tylko szczegółami, które jednak przed sądem bezspornie będą miały swoją wagę i znaczenie. Od stopnia winy, od stopnia udziału we włamaniu, załóżmy przeciwko będzie i kara.

Znajomi, koledzy, rodzina Andrzeja W. nie są zaskoczeni jego kolejnym procesem sądowym...

Trochę zaskoczona jest rodzina Franciszka M. — Do tej pory przecież wprawdzie różnie z nim było, ale o włamaniu nie myślał... Stoczył się człowiek zupełnie...

Rodzice Bartłomieja B. przeżywają tragedię...

Tercet

Anna Borska



dzielił rolę. Bartłomiej B. jako najmłodszy i zupełnie nieodowodzony miał stać „na obciniec”, za co, oczywiście, obiecano mu odpowiednią „działkę”...

Wieczorem, w trójkę, poszli do kina. Fotem spokojnie, powoli, ruszyli w stronę upatrzonego „Galaxi”. Najpierw spróbowali od frontu. Franciszek M. i Andrzej W. ukeleli trzy kłódki znajdujące się na kracie zabezpieczającej drzwi. Poszło gładko. Nie powiodły się natomiast próby wyważenia drzwi. Ale taki „drobiazg” nie mógł ich zniechęcić. Prędko wprowadzili korektę do pierwotnego planu i postanowili sforsować sklep od zalepca. Bartłomiej B. znów stanął „na obciniec”, a tamci przeleli kabel telefoniczny i wspólnie wyważyli kratę ochraniającą okno. Potem Andrzej W. zbił szybę, a do środka wszedł Franciszek M. On też „pracowicie” zbierał z półek damskie i męskie swetry i podawał je Andrzejowi W. i Bartłomiejowi B. Było ich kilkadziesiąt. Kosztowały od 11 do 21 tysięcy. W sumie, w trzech workach, wynieśli łup wartości ponad 640 tysięcy złotych.

Przeszli potem z tymi wypchanymi workami przez całe miasto. Zatrzymali się dopiero opodal dworca PKS, gdzie Bartłomiej B. dostał swoją „działkę” — pięć swetrów. Później tamci postanowili, że poczekać na autobus do Gorzowa, więc powiedzieli sobie „cześć” i w ten sposób Bartłomiej B. pozostał z przygodnymi znajomymi, nie spodziewając się nawet, że nie jest to ostateczne rozstanie. Głową miał teraz zresztą zajęty zupełnie innymi myślami. Jeden sweter postanowił sobie zachować, resztę sprzedać i kupić modne spodnie i buty. Po kilku dniach — choć sprzedaż swetrów szła mu opornie i oddawał je za pół ceny — zrealizował swój zamiar. Nareszcie był ubrany modnie. Tyle że trwało to krótko. Już po kilku dniach, zanim mu się opatrzy-

LEGNICKA FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

1. WIATY OBUDOWANEJ dla linii brykietowania trocin, łącznie z fundamentami pod urządzenia.
2. ROBÓT ŚLUSARSKO-BLACHARSKICH na wartość 500 tys. złotych.
3. ROBÓT MALARSKO-MURARSKICH na wartość 6 mln zł.
4. ROBÓT POSADZKARSKICH (posadzka z lastryko) na wartość 2 mln zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferły należy składać w terminie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie do działu głównego mechanika w LFFiP przy ul. Rewolucji Październikowej 21 w godzinach od 8 do 14, telefon 260-31, wewn. 28.

Otwarcie ofert nastąpi o godzinie 10 w 11 dniu od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

703-k

Komunalne Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe „TRANSKOM”

w Legnicy, ul. Bracka 16

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1. SAMOCHÓD STAR W-28, nr rejestracyjny LGJ-201B, rok produkcji 1976, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza 514.800 złotych.
2. SAMOCHÓD STAR A-28, nr rejestracyjny LGJ-277C, rok produkcji 1968, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 429.000 zł.
3. KOPARKA SAMOCHODOWA KS-251, nr rejestracyjny LGJ-265B, rok produkcji 1976, stopień zużycia 68 proc., cena wywoławcza 560.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 29.04.1988 r. w siedzibie przedsiębiorstwa o godz. 12.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w dniu przetargu na 2 godziny przed przetargiem.

Pojazdy można oglądać na terenie siedziby naszego oddziału w Głogowie, ul. Świerczewskiego 36a, na trzy dni przed przetargiem w godz. 7—15.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

708-k

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyjemnością oka a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN (21.03—20.04)** Będzieś świadkiem zdarzenia, które wprawi cię w konsternację. Wyjście będzie tylko jedno, skorzystaj z niego, by nie popaść w głupią sytuację. Potrzebne jest szersze spojrzenie na cały organizm, aby wykryć przyczynę kłopotów zdrowotnych.

● **BYK (21.04—21.05)** Wprowadzasz wiele zamętu i powodujesz wokół siebie duży ruch. Raczej zabierz się za realizację swoich projektów niż za reklamę. Serce ci pika do Strzelca, ale pamiętaj, że on dużo więcej mówi niż realizuje. W pracy mila niespodzianka.

● **BLIŹNIĘTA (22.05—21.06)** Jak dotąd twoje sprawy idą pomyślnie. Nie kuś losu, nie przyspieszaj niczego — wszystko musi iść swoim trybem. Wiadomość z daleka bardzo cię rozczaruje, ale czy jest ona rzeczywiście złą, o tym przekonasz się niebawem. Finanse zwykają.

● **RAK (21.06—22.07)** Zawiodły cię wypróbowane sposoby w dojeździe do celu, po prostu zmieniaj się okoliczności i musisz szukać innych metod. Musisz podjąć ryzyko finansowe choć tak bardzo się go obawiasz. Niebawem przyjacienna niespodzianka, która cię wprawi w doskonały humor i pozwoli ci załatwić coś pilnego.

● **LEW (23.07—23.08)** Zwiększasz z decyzjami. Czekasz nie wiadomo na co i teraz masz trudną sytuację. Nie licząc na nadzwyczajne okazje lecz działaj pospiesznie, za chwilę może być za późno. Spotkanie towarzyskie otworzy ci oczy na pewną interesującą sprawę.

● **PANNA (24.08—23.09)** Wydaje ci

się, że życie stało się smutne i monotonne. Po prostu odżywa się wosenne zmęczenie. Pomyśl o krótkim choćby wycieczce, a zaczniesz patrzeć innymi oczyma na świat. Postaraj się zadbać nieco o dom. Potrzebujesz twojej ręki.

● **WAGA (24.09—23.10)** Przelotna znajomość rozbudzi twoje tęsknoty za wielkim uczuciem. Tracisz swoją wrodzoną ostrożność, która w tym przypadku jest konieczna. Staraj się pilnie słuchać i konfrontować wypowiedzi z rzeczywistością. Tydzień pełen pracy, ale na sukcesy nie będzieś długo czekał.

● **SKORPION (24.10—23.11)** Twoje plany i projekty są bardzo chaotyczne i mało realne. Przyjrzyj się sprawom, przemyśl je dokładnie, rozwiązania nasuną się same. Niebawem zmiany, które cię zaskoczą. Spotkanie upłynie w miłej atmosferze, ale nie wyciągaj z tego zbyt daleko idących wniosków.

● **STRZELEC (23.11—22.12)** Masz przeciwników, ale oni nie potrafią działać wspólnie. Nie obawiaj się więc zmasowanego ataku. Możesz spokojnie przeprowadzić swoje zawodowe plany. Najbliżej oczekują od ciebie więcej czułości. Twoja oschłość może całkowicie popsuć domowe stosunki.

● **KOZIOROŻEC (23.12—20.01)** Przed tobą próba. Jeśli wyjdiesz z niej pomyślnie masz otwartą drogę do sukcesu. Nie daj się zaskoczyć Bykowi, on pragnie użyć cię do realizacji swoich zamierzeń, które jednak nie są dla ciebie korzystne. Niespodziewana wiadomość.

● **WODNIK (21.01—20.02)** Napiecie i zdenerwowanie jest powodem przepracowania i nie pozwala ci na właściwą koncentrację. Musisz wypocząć. To pozwoli ci nie tylko lepiej pracować, ale też przyjemnie, w lepszym nastroju. Zwróć uwagę! Bliźniat nie bierz sobie do serca, przemawia przez nie rozgoryczenie.

● **RYBY (21.02—20.03)** Ostatnio oderwałeś się od rzeczywistości — to jest powodem twoich zadrzań i konfliktów. Najpierw dwa razy pomyśl nim wydasz sąd. Choć twój przełożony umniejsza twoje sukcesy to jednak one są duże i przyniosą ci wielkie korzyści.

Konkrety 13

NACZELNIK MIASTA I GMINY ZŁOTORYJA

w porozumieniu z Radą Pracowniczą PGKiM w Złotoryi

OGŁASZA KONKURS

na stanowisko
DYREKTORAPrzedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
w Złotoryi.

Kandydaci winni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne, wyższe techniczne, wyższe administracyjne,
- staż pracy minimum 8 lat, w tym 3 ostatnie lata na stanowiskach kierowniczych,
- preferowany wiek do 40 lat.

Kandydaci zobowiązani są dostarczyć podane niżej dokumenty:

- zgłoszenie udziału w konkursie z umotywowaniem zgłoszenia,
- kwestionariusz osobowy z aktualnymi danymi,
- własnoręcznie napisany życiorys z wyczerpującą informacją o dotychczasowym przebiegu pracy zawodowej (uwypuklić należy uzyskane osiągnięcia i wyróżnienia),
- odpis dyplomu ukończenia studiów oraz ukończonych kursów doskonalenia zawodowego,
- opinie z miejsc pracy oraz opinie społeczno-polityczne z ostatnich 3 lat,
- zaświadczenie o stanie zdrowia,
- dwa zdjęcia.

Oferty wraz z dokumentami w zamkniętych kopertach należy składać pod adresem: Urząd Miasta i Gminy w Złotoryi, pl. KRN 1, 59-500 Złotoryja z dopiskiem na kopercie „Konkurs” w terminie 10 dni od daty ukazania się ostatniego ogłoszenia.

O terminie konkursu kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie.

Zastrzega się prawo odrzucenia oferty bez podania przyczyn.

Zapewniamy mieszkanie.

Kandydaci mogą zasięgnąć informacji o stanie przedsiębiorstwa w siedzibie przedsiębiorstwa — Złotoryja, al. Lenina 2.

709-k

MIEJSKI ZESPÓŁ
EKONOMICZNO-ADMINISTRACYJNY SZKÓŁ

w Lubinie, ul. Sienkiewicza 4, tel. 44-31-08

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

- na wykonanie robót ogólnobudowlanych (murowe, tynkowe, izolacyjne, malarskie, stolarskie, ślusarskie, posadzkowe), robót instalacji wod.-kan., c.o. i wentylacji, robót instalacji elektrycznej i pomiarowej, w placówkach oświatowo-wychowawczych, podległych tutejszemu zespołowi.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty przetargowe należy składać w dyrekcji tut. zespołu.

Oferenci zobowiązani są przedłożyć kalkulację stawki godzinowej oraz inne dodatki, wchodzące w skład kalkulacji.

Ponadto oferenci zobowiązani są wpłacić wadium do kasy Miejskiego Zespołu w wysokości:

- roboty ogólnobudowlane — 15 tys. zł.
- roboty instalacji wod.-kan., c.o., wentylacyjne — 8 tys. zł.
- roboty elektryczne — 5 tys. zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dnia, licząc od dnia ukazania się ogłoszenia w siedzibie zespołu o godz. 10.

Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Lubinie, zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub uzieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

710-k

REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO MELIORACYJNE

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 254

zatrudnią natychmiast

- maszynistów koparek jednonaczyniowych.
- maszynistów koparek wielonaczyniowych.
- maszynistę żurawia samochodowego Hydros R-061,
- spawacza elektryczno-gazowego.
- mechaników sprzętu budowlanego.
- majstrów budów (wykształcenie melioracyjne lub budowlane),
- specjalistę ds. realizacji produkcji (wykształcenie wyższe lub średnie melioracyjne)

Place według zakładowego systemu wynagrodzeń.
Istnieje możliwość otrzymania mieszkania po 3-letniej nienaganej pracy.
Dla zamiejscowych zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie na budowach.
Bliższych informacji udziela dział kadr, 270-35. wewn. 25.

707-k

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY

w Lubinie, ul. Stary Lubin 16c (kod 59-300)

zatrudni natychmiast

na dogodnych warunkach płacowych:

1. MAGAZYNIERA części zamiennych do maszyn rolniczych i samochodowych. Wymagane wykształcenie średnie lub ZSZ.
2. TECHNOLOGA — KONSTRUKTORA. Wykształcenie wyższe, inż. mechanik lub średnie techniczne mechaniczne.
3. SPECJALISTĘ ds. energetycznych. Wykształcenie wyższe energetyczne lub średnie energetyczne — minimum 2 lata stażu na proponowanym stanowisku.
4. KIEROWNIKA Grupy Robót Instalacyjno-Montażowych. Wykształcenie wyższe w zawodzie budowlanym lub średnie w zawodzie budowlanym plus 2 lata stażu na proponowanym stanowisku.
5. SPAWACZY.
6. TOKARZY.

Bliższych informacji udziela dział kadr, tel. 44-12-20 lub 21

705-k

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

w Złotoryi

ZAPRASZA WSZYSTKICH CZŁONKÓW

oczekujących na mieszkania na zebranie Grupy Członkowskiej, które odbędzie się w dniu 6.05.1988 r. o godz. 17 w stołówce ZZO przy ul. Lenina.

PORZĄDEK ZEBRANIA przewiduje między innymi:

1. Wybór przedstawicieli na Zebranie Przedstawicieli
2. Wybór członków Rady Nadzorczej.
3. Omówienie nowych zasad finansowania budownictwa.

706-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

SPRZEDAM 2-pokojowe mieszkanie własnościowe w Lubinie. Dzwonić: Trzebnica, tel. nr 12-71-07, woj. Wrocław. 553-p

ZAMIEŃNIE mieszkanie 2-pokojowe, 45 m kw. w Bielsku-Białej (widok na góry) na 4-3-pokojowe w Jaworze. Wiadomość: Jawor, ul. Poniatowskiego 35B/6. 88841-g

ZAMIEŃNIE mieszkanie własnościowe M-3, 49 m kw. na osiedlu Kopernika w Legnicy na większe 3-pokojowe w nowym budownictwie w Legnicy. Wiadomość: tel. 620-02. 88850-g

SPRZEDAM mieszkanie M-2 2-pokojowe w Legnicy na osiedlu Kopernika. Wiadomość: tel. grzeszczakowski 299-01, do godz. 17. 88853-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM lub zamienię dom 800 m kw. plus działka 0,9 ha w Wałbrzychu, ul. 22 Lipca 203 na domek jednorodzinny z garażem i mieszkanie własnościowe M-5 parter częściowo przygotowany pod gastronomię, komfort z telefonem. Kontaktować się w godz. wieczornych, tel. 243-66 Wałbrzych. 16803-g

DOM i gospodarstwo 7,62 ha, ogrodzone, teren podbudowany, mieszkanie 200 m kw. zabudowania gospodarze 400 m kw. garaż 100 m kw, 4 km od Bolesławca (woj. jeleniogórskie) 800 m od głównej trasy, droga biała, transformator, duże ujęcie wody. Bolesławiec, tel. 31-21. 16821-g

SPRZEDAM dom mieszkalny i budynek gospodarczy — duże zabudowania, 1 ha ziemi — wieś Mirosin (5 km od miasta Koźuchów, woj. zielonogórskie). Wiadomość: Legnica, tel. 211-19 w godz. 8-15. 88843-g

KUPIĘ lub wydzierżawię w gminie Kunice budynek gospodarczy z przeznaczeniem do produkcji materiałów budowlanych. Wiadomość: tel. 630-82. 88848-g

MIESZKANIE, dom, parcele sprzedasz — kupisz w Biurze Pośrednictwa w Legnicy, ul. Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11-18. Dymy. 88776-g

SPRZEDAM dom z materiałem do wykończenia i 2 ha ziemi. Wiadomość: Lubin, Sokola 2/4. 88811-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM magiel elektryczny. Wiadomość: Legnica, Torowa 60. 88842-g

PILNIE sprzedam 40 m kw. boazerii. Wiadomość: Legnica, 622-54, do 20. 88856-g

USŁUGI

ZALUŻE okienne. Wiadomość: tel. 262-71. Moźdzan. 88837-g

ANTENY. Wiadomość: tel. 44-44-24. Hładuń. 88839-g

OGRODY, trawniki, wykonuje. Legnica, 235-00. 88844-g

WESOŁE miasteczko przy ul. Waszkiewiczów — osiedle Kopernika — zaprasza do wspólnej zabawy. STROJENIE pianin. Wiadomość: Józef Rogiński, ul. Armii Czerwonej 8/1, tel. 44-24-67. 88852-g

PAL — SECAM u klienta. Naprawa komputerów. Legnica, 648-00. 88829-g

ZALUŻE okienne, wywołanie drzwi. Wiadomość: Legnica, 281-84. Urbański. 88834-g

ZGUBY

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Technik Budowlany Bartosik Piotr Majster Budowy”. Pieczęć unieważnia się. 88849-g

ZGUBIONO legitymację wydaną przez Studium Nauk Cyfrowych. Legnica na nazwisko Irena Orzel. 88851-g

MATRYMONIALNE

TYLKO w „Lubuszan” znajdziesz partnera na drogę życia lub wakacje, 67-101 Nowa Sól, skrytka 16. 448-p

Z poczty do „ME”

● Niniejszym kwituje odbiór przesyłki od pani Edyty Maciuk z Lubina. Prosimy o kontakt z redakcją pod numerem telefonu 299-25.

● Dotarł do naszej redakcji kolejny list tajem-

niczej „Stokrotki” z Głogowa. Mimo wszystko prosimy o bliższe szczegóły.

● Nie potrafimy niestety, udzielić wyczerpującej odpowiedzi na wszystkie pytania posta-

wione w liście pani Barbary K. z Chojnowa. Udało się nam kolegią znaleźć rozwiązanie zagadki umieszczonej w końcówce pisma. Przeto odpowiadamy: chodzi o dziewczynę 21-letnią (u- miemy liczyć, ale sami nie jesteśmy już tak młodzi).

dziewczyna firmowa



Edyta Syś — uczennica II LO w Lubinie.

Fot. Dorota Gogut

Rada

Do redaktora działu sportowego (z konieczności uogólniającego też publicystą rolniczym) zadzwoniła Anna B. z Prochowic, która wyjaśniając, że założyła kurzą fermę, chciała się dowiedzieć, jak długo winna kura wystadywać jaja.

— Jedną sekundę — rzucił w słuchawkę redaktor, chcąc zająć do leżącego pod ręką „Poradnika rolnika”.

— Dziękuję bardzo — odparła czytelniczka i odłożyła słuchawkę.

Znak jakości

Zapewniając, że nasza redakcja poligrafi Kazimierz K. sprzedał ostatnio starą syrenę i zakupił nowy rower ze znakiem jakości. 21 kwietnia wsiadł na nowy pojazd i podążył z domu do pracy. Po kilkuset metrach nagle widełki złamały się i nieszczerzy rowerzysta przełożył kilka metrów. Miał szczęście, że na ulicy nie było samochodów i nie dostał się pod koła. Zyczliwi przechodnie zawiadomili pogotowie, które zapiekowało się nieprzytomnym rowerzystą. Lekarze stwierdzili wstrząs mózgu i założyli 23 szwów na pokiereszowanej głowie.

Po odzyskaniu przytomności Kazimierz K. obejrzał polamany rower i stwierdził, że w miejscu gdzie trzasnęły widełki był właśnie znak jakości. A w ulotce reklamowej producent „Romet” z Bydgoszczy życzył przyjemnej jazdy.

z toki luji



O CZYM TAM DZIŚ
NIE PISZĄ?

Legnicki przewodnik gastronomiczny (29)

● **KAWUSIA** (bar kawowy, PSS „Spółem” — agencja, ul. Łąkowa). Drugie piwo można wypić tylko pod zakaskę — głosi jedna z tabliczek wiszących nad barem. Ta zagrycha, to ciastka i cukierki. Piwo, oczywiście legnickie („Basztowe” — 137,50 zł). Ofertę uzupełnia chińska herbata ekspresowa (22 zł) i kawa. W czasie naszej bytności w „Kawusi” amatorów kawy nie było.

● **SMAZALNIA** (prywatna, ul. Chojnowska). Byliśmy tam dwukrotnie. Pierwszy raz o godzinie siedemnastej z minutami — nie było nic. Za drugim razem — w porze obładowej — niewiele lepiej: frytki (44 zł za 100 g) i kurczak (2200 zł za kg). Więcej tam nie pójdziemy i czytelnikom odradzamy. Tak marnej oferty nie ma żadna prywatna placówka gastronomiczna.

● **WDK** (kawiarnia, Wojewódzki Dom Kultury — agencja, ul. Lenińskiego). Ten lokal do złudzenia przypomina nam placówkę „Ruchu”.

Jedyna różnica, to wyższe ceny. Lokal odwiedziliśmy przed godziną trzynastą. Pragniemy wyjaśnić, że celowo zostawiliśmy „WDK” na zakończenie przewodnika. Chcieliśmy go bowiem zakończyć w sposób kulturalny.

★

To już koniec „Legnickiego Przewodnika Gastronomicznego”. Parafrazując tytuł słynnej komedii Szejkspira możemy śmiało powiedzieć: „Wszystko, co się kończy jest dobre”. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, wkrótce ruszamy w tzw. teren. O tym, co, gdzie i za ile jadaliśmy i piliśmy będziemy czytelników informować już wkrótce. Na zakończenie jeszcze jedno wyjaśnienie: jesteśmy pełni podziwu dla pracy pani prowadzącej bufet (a właściwie kiosk) w legnickim Urzędzie Miejskim. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że tylko szczupłość zaplecza nie pozwala na powiększenie oferty i obniżenie cen.

Ot i wymyślili!

Zdziwienie „MF” wywołał fakt, że organizatorzy tegorocznego Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Artystycznych (szkolnych!) zorganizowali wspomnianą imprezę w piątek — 15 bm. Dlaczego nie jak w latach poprzednich, w wolną od zajęć szkolnych sobotę czy w niedzielę? Pozostanie to zapewne słodką tajemnicą organizatorów. Bo co ich może obchodzić, iż dzieci opuszczają lekcje, że odrywają się nauczycieli od pracy?

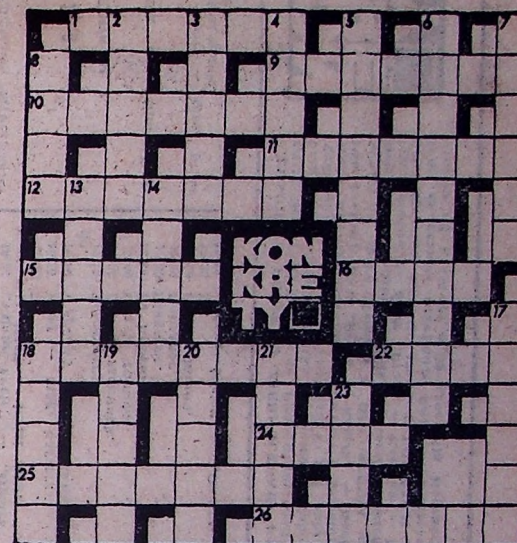
Skandal

Tym słowem prezes WFS Ryszard Matuszak określił start reprezentacji bokserów województwa juniorów młodszych w eliminacjach OSM rozegranych w Oławie. Wystartowało raptownie trzech bokserów. Powody absencji ok. 10 innych zawodników nie są znane. W każdym razie nie najlepiej to świadczy o pracy z młodzieżą w naszych klubach. A potem działacze śnią o awansach do wyższych lig...

Alarm

Rodzice piętnastoletniej Ewy Chomiczewskiej, uczennicy SP 1 w Chojnowie od kilku dni nie mają spokoju. Powodem niepokoju nie są bynajmniej złe wyniki w szkole. Wręcz przeciwnie. Ewa uznawana jest za jeden z większych talentów w żeńskiej piątce ręcznej. Nic dziwnego, że dom Chomiczewskich nachodzą kaperownicy z ościennym województwem. Najbardziej agresywni są działacze Elmotu Świdnica, którzy nie potrafią zrozumieć, że nastolatka chce dalej się uczyć w LM w Lubinie i nie zamierza przeprowadzać się do innego miasta. To co rzucili na szalę kupcy ze Świdnicy złałoby niejednego sportowca, ale jak na razie Ewa trzyma się dzielnie. Mamy nadzieję, że w przyszłości reprezentować będzie barwy lubińskiego klubu.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) rozgardiasz, harmider, 9) wykret, wybieg prawniczy, 10) pakistańskie miasto, 11) ozdoba stroju kobiecego, 12) rozrywka umysłowa, 13) irytacja, wściekłość, 16) władca muzułmański, 18) broń myśliwego, 22) tyle co nic, 24) sprzymierzeniec chorób, 25) po namiętnym pocałunku, 26) prawidłowo, model.

PIONOWO: 2) strzeżenie, 3) wielobarwny łuk na sklepieniu niebieskim, 4) kromka, 5) ropa naftowa, 6) miasto w Koszalińskim, 7) omasta, 8) powierzchnia ukośna, 13) radziecki fotoaparat, 14) przedmiot, 17) książka z królami, 18) zdżbio roślin zbożowych, 19) strone zalesione partie Tatr, 20) tkanina z Torunia, 21) maluch, 23) jeszcze nie harcerz.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 14. POZIOMO: osłoda, szprota, protest, Mleczko, sztanga, omlet, ikra, akwarium, piła, łapa, ankiet, dostawa. **PIONOWO:** sport, Odeon, astma, śpiewnik, lodziarnia, katoda, opus, zamek, arena, paczka, atlas, wódka, rubel, układ, epos.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **WALENTYNA JAKUBOWSKA**, ul. 22 Lipca 3/7, 62-716 Uniejów, woj. koniński; **STANISŁAW KATA**, ul. 22 Lipca 83, 59-960 Wykroty, woj. jeleniogórskie; **GRAZYNA PIASECZNA**, ul. Morcinka 10/92, 67-200 Głogów.

NA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 16 czekamy do 1 maja br.

podsluchane

(noca, w sypialni państwa Marii K. i Tomasza S. w Lubinie):

Dzwoni telefon.

— Czy to numer 442-405?

— Ależ skąd. To numer 44-24-051